NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 47. DETROIT, MICH., 19-go LISTOPADA 1893 ROKU ROCZNIK III.

REDAKTOR KS. PAWEŁ ĆWIAKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

19	Listopad.	N.	Elżbiety wd.
20	,,	P.	Feliksa de Val.
21	,,	W.	Ofiar. N. M. P.
22	,,	Ś.	Cecylii p.
23	,,	C.	Klemensa p.
24	,,	P.	Chryzogona m.
25	,,	S.	Katarzyny p.

Listy i przedpłatę

WYSYŁAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

„NIEDZIELA"

DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Stanach Zjedn.

	Rocznie	Półr.	Kwart.
	$ 2.00	$ 1.00	50 c.
W Austryi.	5 złr.	2.50złr.	1.25.
W Niemczech.	10 mk.	5 mk.	2.50.

Entered at the Detroit, Mich., Post Office as second class Mail matter.

W ADMINISTRACYI „NIEDZIELI”

jest do nabycia bardzo rzadkie i cenne dzieło:

„Kroniki trzech zakonów postanowionych przez św. Franciszka,”

w dużym formacie i licznemi illustracyami ozdobione, w czterech tomach, obejmujących 961 stronic, po 4 dolary. Można także nabywać pojedynczo każdy tom po 1 dolarze, oprawione w jedną książkę 5 dol. Dzieło to drukowane po raz pierwszy w Krakowie w r. 1610 (przed 283 laty) jako przekład z języka hiszpańskiego i włoskiego, obejmuje żywot, śmierć i cuda św. Franciszka, opisuje rozmaite sprawy, męczeństwa, śmierci i cuda jego uczniów, tudzież nauki moralne i ćwiczenia duchowne językiem prostym, jasnym i zrozumiałym wyłożone.

OD REDAKCYI

☞ Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysyłać należy do Seminaryum Polskiego w Detroit, pisząc:

Office of „NEIDZIELA”
Polish Seminary.
DETROIT, MICH.

Łaskawego pośrednictwa w odebraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęli się następujący panowie:

W Detroit, Mich.,	Pan	Władysław Maior, 724 Russell St.
„ „	„	Wm. Buszman 1002 St Aubin Ave.
„ „	„	Józef Świczkowski 405 Leland St.
„ „	„	Aug. Rybakowski 555 Willis Ave
Milwaukee, Wis.,	„	M. Szarzynski, American & Grant St.
„ „	„	Michał Bazelak 732 Second ave.
„ „		Kazimierz Góral 99 Lig[illegible] & Lincoln ave.
E. Saginaw, Mich.	„	Ignacy Poplewski.
„ „ „	„	Franc Mordec, 522 Perkins St.
Lemont, Ill.	„	Piotr Maday.
Elmira, N. Y.	„	M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
Chicago, Ill.	„	Adam Majewski, 664 Noble St.
„ „	„	Antoni Bagiński 1037 Sacramento Ave
„ „	„	Franciszek Kaczmarek 668 Noble St.
„ „	„	Wojciech Przybylski 897 32 St.
„ „	„	R. Susralski 1237 N. Ashland Ave.
„ „	„	Franc. Zalewski 1818 48 St.
„ „	„	W. Zwierzyński 715 17 St.
Cleveland, Ohio,	„	J. Małkowski, Cor. Tod & Fullerton St.
South Bend, Ind.,	„	L. M. Mucha 726 W. Napier Str.
Baltimore, Md.,	„	I. K. Zanto, 817 St. Ann St.
Buffalo, N. Y.,	„	A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway St.
„ „ „	„	Leonard J. Kujawski 356 Peckham St.
Williamsbridge, N.Y.	„	Franciszek S. Jarmuż.
W Duluth, Minn.	„	Ignacy Idziorek, 1 W. Superior St.
„ Bay City, Mich.	„	Michał Wojciechowski, 804 S. Farragut.
Grand Rapids, „	„	W. Dzieniszewski, 123 Jefferson St.
Grand Rapids „	„	A A Tloczyski 86 Chatham St.
South Chicago Ill.	„	E. Wiedeman 8314 Superior St.
W Pittsburg S.S. Pa.	„	Fr. Krasha 2913 Alarkoms Alley.
„ „	„	J. Michalski 47 15th St.
Jersey City N. J.	„	Jan Nadolski 205 Washington St.
Bronson Mich.	„	Jakub Wróblewski
Coldwater Mich.	„	Wal. Stefański 83 Peckham St.
Berea Ohio.	„	Michał Basiński.

Salzburg P. O. Bay Co. Mich. Stanisław Piachowiak.

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 47. DETROIT, MICH., 19-go LISTOPADA 1893 ROKU ROCZNIK III

REDAKTOR KS. PAWEŁ ĆWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.



PAN JEZUS UZDRAWIA CHORYCH.

O Adwencie.

(Podług Guamego.)

Życie człowieka powinno być świętem nieustającem: wszystkie dni, wszystkie godziny składające to życie, powinny być uświęcane, tak, iżby każda chwila istnienia naszego była hymnem ku chwale tego, kto stworzył człowieka i czas. Ale taką jest słabość nasza, tak zbyteczne zaprzątanie się sprawami doczesnemi, taka gwałtowność namiętności naszych, że Kościół, w troskliwości swojej, wyznaczył dni i czas szczególniej poświęcony oczyszczeniu serca przez modlitwę, pokutę i rozmyślanie prawd wiekuistych.

W pierwszym rzędzie tych zbawiennych epok, mieści się Adwent? W rzeczy samej, Adwent jest czasem modlitwy i pokuty, które Kościół postanowił, aby dziatki swoje przygotować do narodzenia Zbawiciela. Czem są wilije względem świąt zwyczajnych, czem jest Wielki post względem Wielkanocy, czem cztery tysiące lat świata starożytnego były względem przyjścia Messyasza: tem jest Adwent względem Bożego Narodzenia. Cztery tygodnie przygotowań nie wydadzą się nikomu zbyt długiemi, jeżeli się zastanowi nad wzniosłością tajemnicy, która po nich następuje. Jeżeli lud Izraela, tak troskliwie przygotowywać się musiał do przyjęcia prawa ogłoszonego na szczycie Synai, do przejścia wód Jordanu, do wnijścia do ziemi Obiecanej, do pożywania swoich bezsilnych ofiar, w końcu do obchodu swoich świąt, które tylko były figurą, jakież powinno być przygotowanie Chrześcijan do przyjęcia Boga, Słowa przedwiecznego, Najwyższego Prawodawcy, Ofiary bez zmazy, owego odwiecznego wzoru wszystkich świąt i wszystkich ofiar?

Przeniknioný temi wielkiemi myślami, Kościół ustanowił Adwent, aby utorować Messyaszowi drogę do serc naszych. Ustanowienie Adwentu, jest tak dawne, jak zaprowadzenie uroczystości Bożego Narodzenia, chociaż karność Kościoła pod tym względem nie zawsze była jednakową. W ciągu kilku wieków, Adwent, tak jak Wielki post, trwał przez dni czterdzieści: zaczynał się w listopadzie na święty Marcin. Wierny dawnym swym zwyczajom, Kościół Medyolański zachował sześć tygodni pierwotnego Adwentu, które też przyjęły i Kościoły hiszpańskie. Kościół Rzymski dosyć wcześnie ograniczył go do czterech tygodni, to jest, do czterech niedzieli z częścią tygodni pozostającą do samego Bożego Narodzenia: cały Zachód poszedł za przykładem Kościoła Rzymskiego.

Dawniej w czasie Adwentu, zachowywano post w niektórych krajach, post ten obowiązywał wszystkich; w innych był przestrzegany tylko przez osoby pobożne. Zobowiązanie do postu przypisują świętemu Grzegorzowi Wielkiemu, który nie miał zamiaru stanowić prawa rozciągającego się do wszystkich. Od połowy piątego wieku, to jest, od roku 462, święty Perpetuus, Biskup Turoneński, nakazał w swojej dyecezyi, trzy dni postu w tygodniu, od świętego Marcina, do Bożego Narodzenia. Postanowienie to weszło w powszechny zwyczaj w Kościele francuskim, w siódmym wieku, po soborze w Macon, odbytym w roku 581. To święte Zgromadzenie uchwaliło, że ogół wiernych pościć będzie w poniedziałki, środy i piątki, każdego tygodnia, od świętego Marcina, aż do Bożego Narodzenia, i że nabożeństwo a zwłaszcza ofiara Mszy świętej odbywać się wtedy będzie jak w Wielkim poście: zakazano także używania mięsa we wszystkie dni Adwentu.

Podobnaż wrzemięźliwość zachowaną była i w innych krajach katolickich: dowodzi tego następujące postanowienie. W roku 753, Astolf, król Lombardów, we Włoszech, nadawszy wody Nonantla opactwu tegoż nazwiska, zastrzegł dla siebie czterdzieści szczupaków na swój stół, w ciągu czterdziestodniowego postu Ś. Marcina. Otóż ztąd wnosić wypada, że w ósmym wieku, Lombardowie zachowywali post przez czterdzieści dni, poprzedzające uroczystość Bożego Narodzenia, lub, że przynajmniej przez ten ciąg czasu wstrzymywali się od mięsa.

Z postem łączono modlitwę i inne ćwiczenia pokuty. ,,U nas, w Polsce, mówi jeden dawny pisarz, od Świętego Marcina aż do Bożego Narodzenia, wstrzymanie się od wszelkiego mięsiwa, nakazane jest wszystkim dziatkom Kościoła, jako środek przygotowawczy do Sakramentów w dzień Narodzenia Zbawiciela.'' Papież Bonifacy VIII, w bulli kanonizacyi świętego Ludwika, oświadcza, że ten godny następca Karola Wielkiego, przepędzał dni Adwentu na poście i modlitwie. Takież było postępowanie i innych wiernych.

Co się tyczy zakonów, to pościły w czasie Adwentu, tak jak w czasie Wielkiego postu: większa ich część zachowała ten pobożny zwyczaj aż do naszych czasów. Tak to zwykle bywa, że ten, którego dni są ciągłem przygotowywaniem do rzeczy wiekuistych, zachowuje ściśle przepisy przygotowania i postu, zatrzymuje swą zbroję, chociaż już nie jest w walce; a ten, którego całe życie jest tylko roztargnieniem, pasmem uciech i niebezpieczeństw, rozbraja się, nie czuwa, ani myśli o obronie, wśród nieprzyjacielskich napadów.

Kościół nie zaniedbuje żadnego środka, którym obudzić może w dziatkach starożytną żarliwość ich ojców: i bardzo słusznie. To dzieciątko, którego oczekujemy, jestże dziś mniej miłem, mniej świętem, mniej godnem całej naszej miłości, jak kiedyś? Przestałoż ono być przyjacielem serc czystych? Czyż przybycie jego do serc naszych jest już mniej potrzebnem? Niestety! podobnośmy w nich wznieśli na nowo te wszystkie bałwany, które On obalił przed ośmnastą wiekami. Bądźmy rozsądniejsi, wnijdźmy w widoki Kościoła; patrzmy, jak ta czuła matka podwaja troskliwość swoję, aby wykształcić w nas usposobienia do pokuty i miłości, usposobienia konieczne do godnego przyjęcia Betlejemskiego Dzieciątka.

W czasie nabożeństwa, nie używa ubioru radości; lecz przywdziewa ubior fijoletowego koloru, który jest znakiem skruchy. ,,Gloria in excelsis, Chwała na wysokości,'' opuszcza się we Mszy świętej; ale ten smutek łagodzi się nadzieją, która wyraża ,,alleluja,'' mające miejsce we Mszy Niedzielnej. W dni zwyczajne, ,,alleluja'' nie ma miejsca: Kościół opuszczając je, przypomina znowu pokutę. Dla ojców waszych, mówi on, wszystkie dni Adwentu były dniami wstrzemięźliwości i postu; niechże dla was będą przynajmniej dniami żalu za grzechy i modlitwy.

(Dokończenie nastąpi.)

WAWEL!...

(Dokończenie.)

„Bohatery i królowie,
Jagielony i Piastowie,
I rycerze ich,
Choć nie z jednej szli dzielnicy,
W jednej tutaj śpią kostnicy,
Na puklerzach swych!

Duch ich jeszcze widny z trumny
I sen grobów taki dumny,
Jak był dzielny wiek.
Coś tam pięknie im się marzy,
Bo coś mówi z każdej twarzy....
„Jam na czynach legł!“

W. Pol.

Jakże to inny świat tu w grobowcach wawelskich od tego, jaki nas otacza! .. Cisza — spokój... i spoczynek długi wśród kamiennych posągów i trumień królewskich, — a wśród nas walka prawdy z kłamstwem, sprawiedliwości z krzywdą i łzami, praca mozolna i trudna o zdobycie lepszych dni bytu. Tu — przeszłość żyje i mówi— a wśród nas przyszłość woła do czynu i wskazuje jak ją zdobywać, tu prochy ojców narodu, świadczących o potędze i sile ich czynów, a wśród nas dziś liczne wady i usterki serce bólem przejmują. I tak się zdaje, że gdy tu wejdziemy, z grobów szept jakiś się podnosi, cienie Kazimierza, Kościuszki i innych pytają: czego przyśliście, gdyście nic jeszcze nie wzrośli w cnotach wysoko? I zdaje się, że płacz głuchy rozlegnie się za chwilę, a posągi poruszą się boleśnie.... patrząc na nas, niepracujących dość gorliwie dla dobra Ojczyzny!... I zdaje się, że każdy kamień w grobowcu wskazuje nam na cnoty tych, którzy spoczęli już tu na wieki, a cień każdego z królów i bohaterów zachęca nas do wzniesienia się wysokiego ponad życie samolubne, do poświęcenia siebie dla dobra narodu....

O!... gdybyż to, gdyby każdy z nas zeszedł do tych grobów z myślą podniosłą i wielką, gdyby zadumał się nad swą powinnością i postanowił żyć z myślą o kraju, jużby może lepiej było w Ojczyźnie i siła ducha narodowego potężniejszą się stała!

....

Wejście do grobów królewskich jest w dni powszednie otwarte o godzinie 10-tej rano i o 5-tej po południu. W inne zaś niektóre dni grobowce są otwarte, bo odprawiają się wtedy nabożeństwa za dusze królów. Drzwi wiodące do grobowców są duże miedziane, leżące w posadzce. Ci, którzy posługują przy zwiedzaniu grobowców to są zwykle włościanie ze wsi Świątniki, która należała do św. Stanisława, a mają oni osobny przywilej do pełnienia tej służby. Do grobowców schodzi się po kamiennych schodach. W podziemiu jest 5 oddzielnych części, czyli sklepień. W najpierwszym zaś jest ołtarz bardzo piękny z obrazem św. Leonarda.

Pierwszy grobowiec, jaki tu napotykamy jest czarny, marmurowy, a leżą w nim prochy księcia Józefa Poniatowskiego. Zginął on w r. 1813 w rzece Elsterze podczas wojny. Obok niego w kamiennej skrzyni śpi ukochany hetman ludu Tadeusz Kościuszko. Przywieziono ciało jego tu z oddali, pochowano uroczyście i wspaniale, a nie wiemy, czy znajdzie się dziś jeszcze na polskiej ziemi człek taki, któryby nie zapragnął obaczyć trumny Kościuszki i nie pomodlić przy jego grobie. Zjeżdżają się też rodacy nasi bardzo z daleka, by Wawel i grobowce królewskie oglądnąc.

W tym samym oddziele leży król Jan Sobieski, żona jego Marya Kazimiera, król Michał Wiśniowiecki, król Władysław IV., żona jego Cecylia Renata, oraz jedno dziecię królewskie.

Z grobowca pierwszego wchodzi się wąską bramką do drugiego. Ten jest długi, wykuty w skale. W tym leżą królowie z rodziny Wazów. Zaś przy samym wejściu jest król August II. Sas. Jest tu trumna króla Zygmunta III., Anny Austryaczki, pierwszej jego żony, Konstancyi drugiej żony, Anny Maryi, jego córki i parę innych osób z tej rodziny.

W osobnym sklepie złożone są w trumnie wspaniałej, w skrzyni cynowej zwłoki króla Stefana Batorego.

Przechodząc napowrót przez sklep Wazów, drugiemi drzwiami wejdziemy do czwartego sklepu. Tu, w wielkiej kamiennej trumnie w samym środku sklepu leży król Jan Kazimierz. W trumnie cynowej i pięknie wyrobionej śpi tu król Zygmunt August, ostatni z Jagielonów, za którego to w Polsce były złote czasy i Litwa z Rusią i Polską unią wieczną zaprzysięgły. Są tu też trumny Anny Jagielonki, siostry Zygmunta Augusta, a żony Batorego, Barbary Zapolskiej, żony Zygmunta I., Maryi Gonzagi, żony Władysława IV. i Jana Kazimierza, oraz jej synka. Przez wązki korytarz wchodzimy do sklepu, w którym jest tylko jedna trumna króla Zygmunta I. Starego. Był on również może najdzielniejszym z królów naszych i wiele dobrego dla Polski zdziałał.

W innym grobowcu są zwłoki Adama Mickiewicza, największego polskiego poety złożone i w równi z prochami królów uszanowane, bo on jak król i mocarz rządzi dziś jeszcze i narodem przez wielkie dzieła swoich pieśni, a taki rząd bywa jak królewski potężnym i wielkim. W grobie Wazów jest obraz Najświętszej Panny Maryi, królowej naszej, przed którą wiecznie dzień i noc goreje lampa, jako modlitwa o spokój dusz tych, którzy tu spoczywają i o szczęście narodu dziś tyle nieszczęśliwego.

Oto obraz grobowców wawelskich.... Kto raz tam wejdzie i zaduma się przy grobach królów wielkich, ten już powinien zrozumieć jakie są obowiązki jego, jako syna tych ojców wielkich i wychodząc z tamtąd szepnąc sobie w duszy:

— Każdy z nas nosi w sercu zbawienie Ojczyzny!

Lampa przed obrazem Maryi blado płonie, przewodnik z pochodnią w ręku nas oprawadzający zbliża się do wyjścia. Idziemy za nim, ale przecież oglądamy się czy wszystko widzieliśmy i pytamy:

— Jakto? to wszystko? a gdzież królowie z rodu Piastów?

— Wiele grobowców znajduje się w kościele, odpowiada na to przewodnik, a wyszedłszy z grobów zatrzymuje się zaraz przy pierwszej kaplicy i opowiada, co w niej jest godnego widzenia.

Idziemy więc i my teraz kolejno od kaplicy do kaplicy po tym kościele wspaniałym i przypatrujemy się pamiątkom cennym. Trzeba bowiem koniecznie znać nam to, co tak drogie dla nas, co tak dawne i święte i prawdziwie bez łzy wzruszenia ani patrzeć na to, ani mówić o tem trudno.

W kaplicy św. Krzyża, leżącej po prawej stronie wielkich drzwi zbudowanej przez króla Kazimierza Jagielończyka r. 1473 jest grobowiec króla Władysława Jagiełły. Zrobiony on z czerwonego marmuru i pięknie rzeźbiony. Obok tego jest pomnik i grobowiec Kazimierza Jagielończyka wspaniale z jednego kawałka marmuru wykuty. Prócz tego znajduje się jeszcze w tej kaplicy pomnik biskupa Kajetana Sołtyka, którego Moskale w Sybir porwać kazali.

W drugiej kaplicy N. Panny Maryi i Trzech Królów są pomniki biskupa krak. Padniewskiego i hr. Włodzimierza Potockiego. Kaplica ta teraz jest wspaniale ozdobiona i odnowiona przez rodzinę Potockich. Trzecia jest kaplica Szafrańców. Są tam cztery grobowce, a w tych ciała uczonych i świętobliwych profesorów akademii krak. Kaplica pod wezwaniem Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny Maryi, zwana także kaplicą Wazów jest czwartą z kolei. Jest ona zamknięta ciemną, gęstą bardzo kratą zrobioną z bronzu. Cała kaplica jest wyłożona czarnym marmurem. Spoczywa tu biskup Prandota, który został w poczet błogosławionych policzony i są tu napisy królów z rodziny Wazów. Najwspanialsza, najbogatsza i najpiękniejsza jest kaplica Zygmuntowska pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Zbudował ją jeszcze za życia nad swoim grobowcem król Zygmunt I. Stary. Cała ta kaplica z marmuru i drogiego kamienia jest prześlicznie rzeźbiona tak, że mało, bardzo mało podobnie pięknych rzeczy w świecie obaczyć można. Ołtarz w niej jest cały ze srebra, pozłacany, da się jak szafa otwierać, a wewnątrz widać wszystkie tajemnice z życia Najśw. Panny, gdy zaś ołtarz jest zamknięty, wtedy widać wszystkie stacye Męki Pańskiej. W kaplicy tej są grobowce obu Zygmuntów. Jest tam tron tak zwany królewski, w którym zasiadali królowie, słuchając mszy św. Pomnik królowy Anny Jagielonki także tu się znajduje, ona też tu wiele rzeczy własnej roboty darowała i do dziś jeszcze znajdują się tu obrazy i ornaty przez nią robione. Kaplica ta jest kryta zewnątrz miedzią grubo złoconą, co miało kilkanaście tysięcy dukatów kosztować.

Gdy blask słońca ozłoci dach tej wspaniałej kaplicy lśni się on wtedy silnie i pięknie jak lśniła się sława i cnota tych, którzy tę kaplicę wznosili.

Z kolei teraz idzie kaplica N. Panny, albo tak zwana św. Joachima. W r. 1351 wystawił ją Bodzanta Jankowski, biskup krak. W 200 lat potem odnowił ją Jan Konarski. Jest też w niej nagrobek Konarskiego i biskupa Felic. Szaniawskiego, który to będąc ubogim chłopakiem chodził z garnuszkiem po domach i prosił pożywienia, a później został biskupem. Naprzeciw tej kaplicy znajduje się posąg Włodzimierza Potockiego, rycerza

Kaplica św. Jana Chrzciciela idzie teraz z porządku, a za nią tuż zaraz kaplica Bożego Ciała czyli św. Jędrzeja. Jest tu grobowiec króla Jana Olbrachta, Jana Choińskiego, biskupa krak., a naprzeciw niej wspaniały pomnik króla chłopków Kazimierza Wielkiego. Pod baldachimem leży ten król wyrzeźbiony z czerwonego marmuru w płaszczu królewskim, na głowie ma koronę, w ręku znamiona władzy, a w nogach lew przy nim jako godło potęgi.

,,Niegdyś królem chłopków zwany
Sprawiedliwy i kochany
Bo za prawem rządził
I sumieniem sądził,
I wziął Polskę budowaną,
A zostawił murowaną
Więc jak król jak pan
Pośród swoich pochowan''.

Kaplica niewiniątek, dawniej św. Jana Ewangielisty, ma w sobie obraz przedstawiający rzeź niewiniątek. Naprzeciw zaś jest posąg biskupa Jana Grota. Jest podanie, że gdy królowie przez tę kaplicę chodzili z zamku do kościoła, biskup ten raz jednemu z królow w progu się okazał i prosił, aby po jego ciele nie deptano. Wtedy kazał król ów drzwi zamurować, a w 175 lat potem kiedy przy restauracyi kaplicy ciało wydobyto ze zdziwieniem obaczono, iż było zupełnie nie zepsute, a nawet woń fiołków wydawało. Wierni nawet cudów przy tem ciele doświadczali. Pod posadzką spoczywa Jan Paweł Woronicz, biskup krak. pisarz i poeta.

Kaplica św. Tomasza albo Trzech królów. Jest w niej biskup krak. Piotr Tomicki

Kaplica Najświętszego Sakramentu była dawniej połączona z Pałacem królewskim galeryą, którą zwykle królowie na nabożeństwa schodzili. Jest tu pomnik Stefana Batorego. Pomnik trzeciej żony Jagiełły, która spoczywa pod posadzką, w tej kaplicy znajduje się obok pomnika Batorego. W kaplicy tej są prześliczne okna ze szkła kolorowego. Jedno przedstawia Matkę Boską, drugie św. Stefana jako Patrona Batorego i św. Annę, patronkę jego żony. Po dwóch stronach ołtarza są dwie tablice pamiątkowe. Na jednej jest napisane, iż dnia 16 grudnia 1703 r. podczas burzy gwałtownej w nocy spadła wieża zegarowa z dzwonami na kościół, na drugiej zaś, że Szwedzi dnia 15 września 1703 r. opuszczając Kraków podpalili zamek, lecz za łaską Bożą katedra ocalała.

Naprzeciw tej kaplicy są pomniki króla Jana Sobieskiego i Michała Wiśniowieckiego.

Kaplica św. Katarzyny jest fundowana przez królowę Bonę. Jest w niej nagrobek biskupa Ganurata. Naprzeciw zakrystyi jest pomnik króla Władysława Łokietka, o którym jest następujące wspomnienie: Gdy Karol Gustaw król szwedzki oglądał katedrę na Wawelu i dumnie spoglądał na wszystko, jako już będące jego własnością, rzekł mu ksiądz Starowolski kanonik:

— Oto król, który był trzy razy wygnany z królestwa i trzy razy powrócił.

A na to dumny Karol Gustaw odpowie:

— Ale teraz wasz Kazimierz raz wygnany już więcej nie wróci.

— Któż wie?... Bóg mocny, a fortuna niestateczna, rzekł ksiądz Starowolski i prawdziwie tak się wkrótce stało. Karol Gustaw musiał uciekać, a król polski na nowo rządy objął.

Kaplica św. Kozmy i Damiana zwana inaczej kaplicą Zebrzydowskich dlatego, bo tu spoczywają członkowie tej rodziny. Między innemi fundator sławnej owej Kalwaryi Zebrzydowskiej, do której tysiące ludu na odpusty spieszy.

Kaplica św. Wawrzyńca ma w ołtarzu odlany z bronzu żłóbek i przedstawia Narodzenie Pana Jezusa.

Kaplica św. Macieja ma pomniki dwóch Lipskich, biskupa i kardynała krakowskiego, jeden od drugiego o 100 lat później zasiadł na stolicy biskupiej.

Kaplica Najśw. Panny Maryi Śnieżnej ma pomnik Samuela Maciejowskiego.

Kaplica św. Trójcy zwana także św. Zofii czwar-

tej żony Jagiełły ma ołtarz z obrazem Chrystusa Pana Ukrzyżowanego, który jest nadzwyczajnej piękności. Naprzeciw ołtarza jest pomnik biskupa krak. Tylickiego, nadzwyczaj dobroczynnego, który wiele świadczył i chwałę Bożą szerzył. Po prawej stronie drzwi jest pomnik Piotra Kmity wojewody krakowskiego.

Jest jeszcze kaplica zwana św. Kazimierza, w której jest pomnik Długosza, nauczyciela królewskich synów i w środku stojąca kaplica św. Stanisława, biskupa krak., patrona Polski. Pod trumną tego świętego jest trumna św. Floryana, a głowa tego świętego jak i św. Stanisława znajduje się w skarbcu.

Ołtarz królowej Jadwigi znajduje się za wielkim ołtarzem, jest w nim cudowny wizerunek Pana Jezusa. Jest nawet podanie, że Pan Jezus przemówił raz do królowej Jadwigi w tem miejscu. Jest tu wiele pamiątek dowodzących o cudach zaszłych przy tym ołtarzu. Znajduje się tu też strzemię wielkiego wezyra, które król Sobieski po zwycięstwie z pod Wiednia złożył w podzięce

Znajduje się tu jeszcze posąg wielkiego kaznodziei księdza Piotra Skargi, zwanego Złotoustym, oraz biskupa Zbigniewa Oleśnieckiego, który spoczywa tu w miedzianej trumnie, za którego duszę zawsze ksiądz po kazaniu na Wawelu każe zmówić Ojcze nasz i Zdrowaś Marya. Pobożny ten i wielki w pracy dla narodu mąż prosił, aby pomnika nie stawiano, lecz tylko za jego duszę się modlono.

Otóż kochani czytelnicy w krótkości opowiedzieliśmy wam o tem, co jest najważniejsze do obaczenia na Wawelu w kościele i w grobowcach. Powiadamy, że w skróceniu opisywaliśmy o tych cennych dla serc polskich pamiątek, bo dokładnie chcąc o tem mówić, trzebaby ogromną księgę napisać. Ale gdyby już każden z nas znał chociaż to, byłoby bardzo dobrze.

Stary i siwy nasz Wawel w opuszczeniu i poniżeniu niechaj nie przestanie być dla nas tem, czem był dawniej. Wspominajmy o nim z czcią i uwielbieniem, marzmy o lepszych dniach dla narodu, a przy grobach królów i pamiątkach tylu rozwijamy w sobie myśli wielkie i uczucia podniosłe.

Jak Kuba Bogu tak i Bóg Kubie.

Ułożył Jan Kanty Turski.

I.

Kuba był chłopem, co się nazywa:
Bo w nim i dusza była uczciwa,
I serce dobre i obyczaje,
Że go gromada za przykład daje,
Czy popracować, czy się zabawić,
Czy przyjacielsko za kim się wstawić,
Wszędzie i zawsze Kuba najpierwszy,
Najuczynniejszy—ba! i najszczerszy,
Był też zamożny, Pan Bóg mu szczęścił,
Dobytek jego co rok się gęścił —
Co rok przybyło cielę lub jagnię —
Zgoła ma wszystko czego zapragnie.
Cieszy się zdrowiem i dobrą sławą
Rozrywa pracą, albo zabawą,
Dziewczę dorodne kocha i bierze,
I wieczną wierność przysięga szczerze,
I taki szczęśliw żyje swobodnie:
I dziatwa mała rośnie dorodnie; —
A on w rodzinny dom swój spogląda,
Mówiąc, że więcej szczęścia nie żąda.

II.

I czemuż Kuba taki szczęśliwy?
Czyliż w tem jakie święcą się dziwy?
Niejeden sąsiad pyta zazdrośnie,
Czemu tak drugim szczęście nie rośnie?
O! mój sąsiedzie—nie sąć to dziwy
Jak mi świat miły, jako Bóg żywy.
Ale najprostsza tego przyczyna:
Że na nim żadna nie ciąży wina;
Że Kuba dobrze tego jest świadom,
Co winien Bogu, wiosce, sąsiadom,
Że nim do pracy wyjdzie—na progu
Najpierw oddaje cześć Panu Bogu.
I w miarę szczęścia w miarę radości
Coraz w nim więcej bożej miłości.
Więc się nie dziwcie i już na później
Niechaj z was żaden Kubie nie bluźni —
I niech pamięta, że w tym żywocie
Bóg szczęście dawa ludziom ku próbie —
I że się życie składa po cnocie:
Jak Kuba Bogu—tak i Bóg Kubie.
Tak mówił kapłan—gromadzie całej,
Gdy się na szczęście Kuby skarżyli —
I jego mienia pozazdrościli—
Tak mówił kapłan, jak gołąb biały.
A lud, co wierzył kapłana mowie,
Zrobił z słów jego świętych przysłowie:
I szło tak wsiami: szczęście ku próbie,
Jak Kuba Bogu, tak i Bóg Kubie.

III.

Oj prawda, prawda: szczęście ku próbie;
Jak Kuba Bogu, tak i Bóg Kubie,
I wytrwać w cnocie aż do ostatka
Toć to największa życia zagadka,
Słuchajcież dalej, moi ludkowie,
To się wam resztę o Kubie powie,
Bo on nie wytrwał, choć dobry taki
I wolny z razu złości wszelakiej,
Nie wytrwał w cnocie i z nim się stało,
Co się dziś dzieje z ludźmi niemało.
Bóg sprawiedliwy dawał mu wiele,
Bo Kuba Bogu służył statecznie
W domu i w mieście, ba! i w kościele
I wszędzie—wszędzie czcił Go serdecznie.
Lecz na człowieka za wielka próba
Szczęścia obfitość, ciągła niezmienna—
Więc się znudziła praca codzienna
Pracy nie trzeba: dość już ma Kuba.

Tego na całe życie wystarczy,
Choć Bóg chorobą chatę obarczy.
Choćby i ogień wziął coś—i woda
To będzie szkoda—lecz mała szkoda—
Z tego się jeszcze zostanie tyle,
Że zanim człowiek spocznie w mogile,
To i używać może obficie
I w bezczynności przebawić życie.
O ta bezczynność to taka luba,
Gdy się już dosyć napracowało:
Dosyć już pracy—dość się zebrało:
Tak myśląc.... przestał pracować Kuba.

IV.

Ale występkiem duszy nie skaził
I Boga kochał—i nie obraził:
Jedynej tylko uległ przemianie:
Polubił spokój i próżnowanie.
I moi ludzie, ani się spodział,
W jaką się zaraz skórę przyodział.
Tak się na życiu prędko odmienił,
Jakby się iście cały wylenił.
Z małego zacząć pójdzie się dalej.
Kiedy już Kuba próżniactwo chwali,
Kiedy dostatków szczodrze używa,
I już nie widzi, jak ich ubywa—
Ani się spostrzegł jak z życia zmianą
Wpadał dzień po dzień w przyszłość nieznaną.
Najprzód go naszły bezecne n u d y —
Których nie zaznał nigdy poprzódy.
Więc i nie wiedział, co na to radzić,
Dał się pokusie dalej prowadzić.
Z nudów urosła chętka r o z r y w k i....
Już nie tej słodkiej, co pracę słodzi:
Lecz kompanijki, niesforne śpiewki,
I to co zawsze z niemi przychodzi—
I to co zguby bywa pobudką,
Co się nazywa p i e k ł e m lub w ó d k ą.
I tak powoli—szło coraz dalej—
Z nudów s i ę p i j e—z nudów s i ę p a l i—
Z nudów się trwoni grosz uzbierany,
To na odpusty, to na jarmarki—
Idą uciechy, bankiety, tany—
Aż się nareszcie przebrało miarki!
I ani patrzył poczciwy Kuba,
Jaka się stała różnica g r u b a
Już sam nie zgadnie, zkąd się to wzięło
Że mu się nie chce modlić jak dawniej —
I już mu pacierz idzie nie wprawniej....
Ani pod krzyżem serce nie drgnęło.
Lecz jakoś jeszcze składa się życie:
Ej co tam o to, że żona płacze,
Że jedno, drugie zmarło mu dziecię....
Przecież z rozpaczy serce nie skacze:
Przecież są jeszcze na to sposoby,
Pocóż koniecznie szukać żałoby.
Tak, tak! mój Kubo.... radź sobie jeszcze,
Póki cię bieda nie weźmie w kleszcze—
A ponoć ona już dosyć blisko;
Już twoje drugie zdycha konisko,
Już się i chata sterana wali,
Już się stodółka ze zbożem pali—
Już i ty pono bledniesz, siwiejesz—
Słychać, że pijesz tylko—a nie jesz—
Ej co tam Kubo!... radź sobie jeszcze
Póki cię nędza nie weźmie w kleszcze.

V.

I cóż myślicie.... czy los oszczędza?—
Nie—nie ludkowie: przyszła i nędza.
Kuba zbiedzony i schorowany.
Już nie w rozkoszne puszcza się tany:
Ale w szpitalnej białej odzieży
Na miłosiernej pościeli leży....
I czeka tylko.... aż Bóg wysłucha
I z nędznej skóry wywoła ducha.
A przed skonaniem w ostatniej chwili,
Żalem i skruchą serdeczną kwili:—
Dobrzeć tó mówił kapłan on biały
Dobrze i wioski z nim powtarzały:
Że dla człowieka szczęście ku próbie:—
Jak Kuba Bogu, tak i Bóg Kubie.

VI.

I umarł w nędzy! Ostry sąd boski!....
Ludzie płakali z rodzinnej wioski,
A dzieciom, wnukom na przykład dając,
Mówili, księdza głos powtarzając:
Że dla człowieka szczęście ku próbie:
Jak Kuba Bogu, tak i Bóg Kubie.
A ja wam jeszcze słówko dołożę,
Że z życia Kuby przykład wam taki,
Że praca zawsze ludziom pomoże
I od pokusy wstrzyma wszelakiej.
Im większe szczęście płynie ci z nieba,
Tem ci ochotniej pracować trzeba.
Kuba, że pracę w szczęściu porzucił,
Ano i Boga w niebie zasmucił:
Bo szczęście ludziom dane ku próbie:
J a k K u b a B o g u: t a k i B ó g K u b i e.

Jubileusz
KORNELA UJEJSKIEGO
WE LWOWIE.

Do licznych objawów hołdu dla sędziwego twórcy „Skarg Jeremiego" przystąpił 20 zm. Lwów pięknym obchodem 70-letniej rocznicy urodzin poety. Obchód odbył się w sali ratusza, z którego wieży powiewała flaga błękitno czerwona, a nad bramą frontową w dłoniach posągu „gościnności" płonęły pochodnie, zwiastujące mieszkańcom wieczór uroczysty. Sala była przepełniona publicznością.

O godzinie 7¼ wieczorem jubilat wprowadzony

został przez prezydenta miasta p. Mochnackiego. Rozrzewniająca to była chwila.

Wieszcz przed zajęciem swego miejsca padł w objęcia eksc. Smolki, który pospieszył na jego spotkanie. Publiczność gromkim okrzykiem: ,,Niech żyje'', dała wyraz uczuciom swoim na widok sędziwego poety.

Następnie wszedł na estradę, ozdobioną biustem jubilata, jego eksc. Smolka i w gorących wyrazach zagaił zebranie, składając jubilatowi zasłużony hołd, a zarazem życząc, by obchód pokrzepił i umocnił wieszcza. Znowu ozwały się z ust wszystkich okrzyki: ,,Niech żyje!'' Ujejski zaś w towarzystwie p. Pl. Kosteckiego witał wśród tego znajomych i przyjaciół, na każdym kroku spotykając się z objawami czci i hołdu.

Orkiestra odegrała uwerturę Beethovena do ,,Prometeusza'', poczem wszedł na estradę Wojciech hr. Dzieduszycki i w prześlicznej mowie zaznaczył koniec obecnego wieku przejęty materyalizmem; kiedy poezyę zepchnięto z wyżyn, na których królowała, w tej chwili czcimy męża, który mówi do nas o poezyi o duchu i szlachetne nasiona pomiędzy rzesze rozrzuca. A dalej tak mówił:

,,O tak, witamy i czcimy Cię nasz Jeremi, bo Ty nie zwątpiłeś o duchu w chwilach najcięższych, nie starałeś się o to, aby pieśń Twa jeno bawiła ucho, rozkochane w słów brzękocie, nie szło Ci o to, aby popisywać się dowcipem, lub żeby naturę ludzką truć zwątpieniem. Nie byłeś tym, któryby ukochał zwątpienie dla tego, że strojne w bajronowską szatę; z ust Twoich nie wyszło: zginiecie! Takim poetą Ty nie byłeś, Ty siałeś wiarę i nadzieję, a jeżeli się one w piersi niejednego z nas dziś odzywają, to Twoja wielka zasługa. Cześć Ci za to i chwała i pamięć po wszystkie wieki w narodzie!''

Uderzając dalej na zmateryalizowanie dzisiejszego czasu, napiętnował mówca panujące samolubstwo, małoduszność i ślepotę, która — jak rzekł — dlatego nie chce widzieć słońca, aby tem snadniej po nocy w występkach brodzić mogła. Kończąc, zwrócił się mówca ponownie do poety z życzeniem, aby żył jeszcze długo.

Z kolei odśpiewał chór mięszany ,,Chorał'', który publiczność wysłuchała, stojąc.

W sali panowała podówczas niezwykła cisza—na twarzach wszystkich widocznym był poważny nastrój. Śpiew Chorału powitała zgromadzona publiczność oklaskami.

Tu nastąpił cały szereg produkcyi muzycznych, śpiewów i deklamacyi utworów Kornela Ujejskiego.

Poczem Ujejski wstąpił na estradę i tak zaczął:

,,W pismach, jakie otrzymywałem i w tych przemówieniach, których tu ze wzruszeniem słucham, — wszędzie wybija się myśl uczczenia we mnie nietylko poety, ale dobrego syna Ojczyzny, a dla Polaka najwyższy to tytuł i uznanie. I radosno mi, że naród zrozumiał moją duszę i wie, że poezya nie była dla mnie ukochaną sztuką, ale jednem z narzędzi, którem posługiwałem się najchętniej w pracy narodowej.''

W silnych, jak zazwyczaj wyrazach, mówił dalej sędziwy poeta, głosem pełnym, dźwięcznym, chwilami jak dawniej grzmiącym, o potędze woli ludzkiej, jeżeli jest w ciągłem ćwiczeniu i wytężeniu, o tej potędze co ,,w świecie materyalnym góry przenosi, a w świecie ducha szturmuje i zdobywa niebo'', stosując te słowa do zdobycia szczęśliwszej przyszłości. Chwały poeta nie pragnął; zaszczyty nigdy go nie nęciły.

,,Lecz przyjmuję je — rzekł — z głęboką wdzięcznością, bo pod ich pokrywą miłość narodu dla mnie, która mnie rozrzewnia, ta wspaniałomyślna, prawie rozrzutna miłość serc polskich, co przyznając zasługi, nie liczy się z wyrazami i nagrodą. Kiedy stanie duch mój przez sądem Boga, powiem: ,,Kochało mnie wielu w moim narodzie, dla tej miłości odpuść mi Panie winy moje człowiecze!'' I sądzę, że stawiając tę miłość jako orędowniczkę przed Stwórcą moim, uczczę ją tem więcej.

,,Wszystko tu zmienne i znikome, wszystko przemija. I najgłośniejsze słowo przemija i nic niestosowniejszego, jak wyraz ,,nieśmiertelny'', przyczepiony do dzieł moich. To tylko trwa, to ma wartość, co człowiek w usługach wielkiej idei ze swego ducha zrobił, a ten szczęśliwy, kto tym dorobkiem z bliźnimi podzielić się może, bogacąc dusze, podnosząc i doskonaląc.

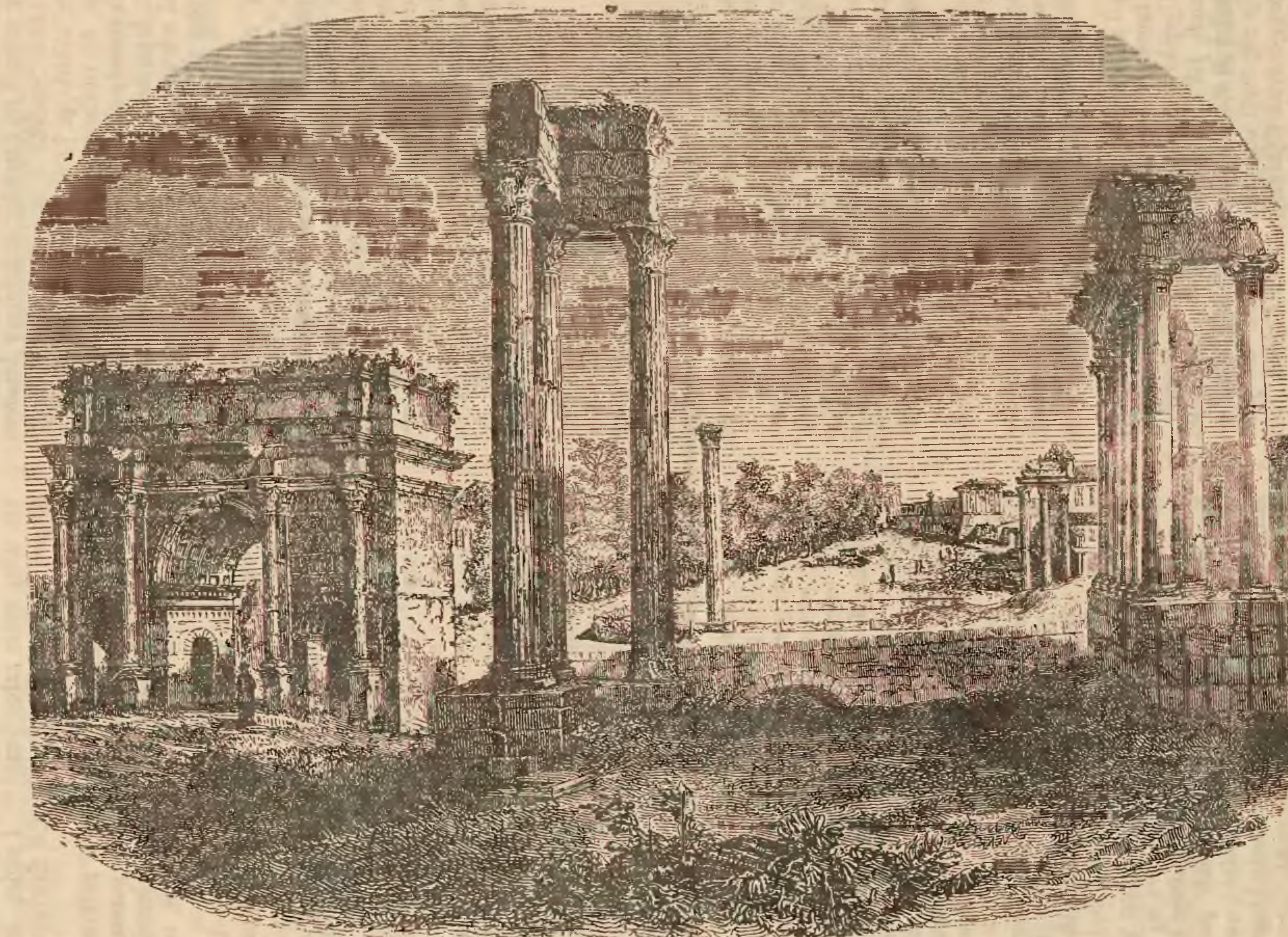
,,Dzielić się dobrem, to szczęście, a często i obowiązek; z radością spełniam go dzisiaj, bo część wieńców, które otrzymałem, odnoszę myślą na cmentarz w Chyrowie i składam na zapomnianym grobie twórcy muzyki ,,Chorału''. Tak mało naród wie o nim, a przecież ta muzyka silniej, bo szerzej od słów działała — a trzeba i to wiedzieć, że nie moje słowa natchnęły Nikorowicza, ale jego utwór muzyczny mnie natchnął. W czasie, kiedy zacząłem pisać ,,Skargi Jeremiego'', pierwotnie w innej formie, odwidziłem go, jako miłego przyjaciela w Zboiskach pod Lwowem i tam zagrał mi on świeżo skomponowany swój chorał. Wzruszony do głębi, uniosłem tę muzykę w uchu i w duszy i tego samego dnia napisałem słowa. Polecam wdzięcznej pamięci rodaków współtwórcę ,,Chorału''.

,,A teraz chciałbym wszystkim podziękować. Niechże idą słowa proste, szczere, nasze, najtreściwsze a najwymowniejsze, co nigdy pustym wyrazem stać się nie mogą: Bóg zapłać! Miastu Lwowowi i Radzie miejskiej — temu miastu, którego prawie jestem dzieckiem, bo w niem wychowałem się; innym miastom i instytucyom, przyjaciołom, którzy związali się w grono, aby, mimo mojej prośby zaniechania tego zamiaru, przeprowadzić mój jubileusz; rodakom na własnej i na obcych ziemiach — Polkom już podziękowałem — którzy odezwali się do mnie wyrazami miłości i uznania, a i tym na ziemi srogiego ucisku, którzy nie cichym jękiem, ale głosem pełnym hartu i wiary w odrodzenie Ojczyzny, także do mnie przemówili — wszystkim za wszystko Bóg zapłać!

,,Podziękowałem, a tak mi to nie wystarcza! Jakżebym chciał choć w myśli do gorącej miłością piersi mojej przycisnąć — kogo? A więc wszystkich dobrych Polaków w różnych obozach politycznych, co w czystości ducha pracują dla Polski, wolni od nizkich ambicyj i celów osobistych. Boże błogosław ich pracy, a co w niej spaczone, prostuj!

,,Żyj Polsko!''

Przemową tą jubilata, która zrobiła wielkie wrażenie, zakończono obchód. Po wieczorze część publiczności oglądała w apartamentach prezydenta miasta wyłożone adresy od miast, instytucyj i korporacyj różnych do Kornela Ujejskiego wystosowane. — Tak zakończył się obchód jubileuszowy naszego wielkiego poety i dobrego syna Ojczyzny.



FORUM RZYMSKIE Z POCZĄTKIEM XIX. STULECIA.

Sąd króla Polskiego Kazimierza Wielkiego.

Stolicą Królestwa Polskiego za króla Kazimierza był Kraków, miasto starożytne i wielce wspaniałe, pełne wspomnień narodowych, zawierające groby królów i sławnych ludzi polskich, wówczas bogate, a dziś zostające pod panowaniem austryackiem.

Kazimierz zwan był nie dla wzrostu Wielkim, ale dla tego, że był wielkim w dobroci, mądrości, sprawiedliwości i że był wielce jako ojciec lubianym od całego narodu, a szczególniej od włościan, którego też dla tego nazywają i królem chłopków, jakoby dla tego, że się najwięcej nimi opiekował. Jeździł on po całej Polsce i chętnie słuchał skarg, a sądził mądrze, ale najwięcej mieszkał w Krakowie, w stolicy swojej. Przy królu przebywali w Krakowie różni panowie, co byli albo urzędnikami, albo doradcami w sprawach państwa, a mieli zawsze bardzo wiele zatrudnienia, bo król pilnie baczył, aby dobrze rządzono w kraju, żeby się nikomu krzywda nie działa i aby wszędzie była sprawiedliwość.

Z panami przebywały i ich żony w mieście. Mniej gospodarne miały wiele czasu na zabawę i spacery. Dwie zaś pomiędzy niemi odznaczały się próżnością i zawiścią. Jedna drugą starała się przewyższyć w zbytkach i blasku. Kiedy jedna jeździła czterema końmi, to druga jeszcze bystrzejsze konie mieć musiała, kiedy jedna sprawiła sobie bogatą suknię, druga zaraz bogatszą sprawiała, słowem jedna nad drugą we wszystkiem przodować chciała i przez to naraziły się w mieście na śmiechy i różne niepochlebne dla nich gadania.

Zdarzyło się, iż razu jednego na wązkiej ulicy zjechały się obie te imoście, bogatemi karocami i ładnemi a bystremi ciągnione końmi, w pstre świecidła ubranemi; same jakby królowe były ubrane. Jak się tylko z dala ujrzały, zaraz obie wydały rozkazy woźnicom, aby z drogi nie ustępowali i tak się nareszcie środkiem ulicy zjechały, że konie łbami się stuknęły i stanęły. Z jednej karety jedna woła: ,,Nie zjeżdżaj, bo ja starsza jestem''; z drugiej znów karety druga woła: ,,Nie zjeżdżaj, bo mój mąż starszy''. I tak stały pojazdy naprzeciwko, żaden nie mógł ruszyć a panie spozierały na siebie dumnie, z zaciętemi ustami i ze świecącemi od złości oczami. Widząc, że nie ma rady, że tłum ciekawych na ulicy się zbiera i przypatruje się dumnym paniom i dziwuje się ich uporowi; jednomyślnie obie wysłały swoich służących do króla ze skargą, prosząc o sąd doraźny.

Król był w zamku swoim, a że był dla wszystkich przystępny, lubił zaraz sąd sprawiedliwy wydawać, wysłuchał obu służących i taki wydał wyrok:

,,Na upór nie ma lekarstwa, więc idźcie i powiedźcie paniom swoim, ,,iż mądra głupiej ustąpi'', a ulica dość szeroka, by się minąć''.

Nie podobał się taki sąd króla imościom w karetach, ale gdy ludzie na ulicy dosłyszawszy wyrok, śmiać się zaczęli i klaskać w ręce, a wołać: ,,Niech żyje król sprawiedliwy i mądry!'' Obie imoście czemprędzej zaczęły wołać: ,,Zjeżdżaj na prawo, a zjeżdżajcie na prawo'' i jednocześnie rozjechały się i minęły tak, iż lud patrzący nie wiedział, której przyznać nazwę głupiej, a której mądrej, bo sobie obie ustąpiły, bo każda chciała być pierwszą.

Od tego czasu powstał zwyczaj, aby zawsze przy spotkaniu się jadących, ,,zjeżdżać na prawo.''

Ztąd także powstało i to przysłowie: ,,mądry głupiemu ustępuje.'' A gdyby dużo mądrych było i gdyby się tego wyroku Kazimierza Wielkiego króla naszego trzymano, toby nie było zwad i kłótni pomiędzy ludźmi, gotowymi kłócić się o najmniejszą rzecz tak, że później nieraz wstydzić się muszą swojej zapalczywości w sporze.

Figle wiarusa.

Od granic Mongołów, zaciężyła czarna chmura brzemienna nieszczęściem — imię jej z przerażeniem i ze strachem się wymawia—to cholera.

W miasteczku Końskie ten straszny gość rozsiadł się na dobre — niskie położenie okolicy, wilgotna miejscowość, zamieszkała w trzech częściach przez żydów, znanych wszędzie z niechlujstwa i nieporządku, a przytem żywiących się niezdrowemi pokarmami, dostarczała hojnie ofiar epidemii.

Doktorzy zalecali przedewszystkiem czystość w mieszkaniach i w ubiorze, zdrowe pokarmy; ale żydzi nie wierzyli w doktorów.

Sławny wówczas był rabin w Radoszycach, miasteczku o parę mil położonem od Końskich, do niego go więc udali się żydzi po radę i opiekę.

Bogate podarunki zostały złożone rabinowi — przyjął je—zamyślił się—długo kiwał głową z zamrużonemi oczyma—nareszcie otworzył oczy — poprawił sobolowej czapki i zatknąwszy ręce za pas jedwabny na atłasowym chałacie, zapytał się:

— Jak dawno ta paskudna choroba tam się rządzi?

— Już od tygodnia Rabbi, co dzień po dziesięciu ludzi umiera, a gojów to ledwie po jednemu.

Rabin cmoknął językiem—znowu się zamyślił — a po chwili rzekł:

— To głupi interes z tą paskudną chorobą, ale trzeba je wyprawić w inne miejsce.

— Nu! a jak to zrobić?

— Wracajcie do Końskich, tam trzeba wam wyszukać goja głupiego i zapłacić mu za to, żeby on stał na kirkucie i czekał tam, aż wy przyniesiecie umarłego. Wtenczas niech on się zapyta ,,kto idzie'', a wy odpowiecie mu: ten a ten umarł na tę paskudną chorobę i chce być pochowany, a on niech odpowie ,,tu niema już miejsca''. Jak to ta paskudna choroba usłyszy, to was opuści i obróci się gdzieindziej.

Radość pomiędzy żydkami konieckimi zapanowała wielka—powracając, radzili już przez drogę kogo tu wybrać na stróża kirkuta.

Żył wówczas w końskich Adamczyk, stary wiarus, który służył w wojsku jeszcze pod Wielkim Napoleonem i z nim przeszedł pół świata, ranny, był wzięty do niewoli, w której przebył długie lata; powrócił do rodzinnego gniazda, do Końskich, gdzie mu dawny generał Małachowski dawał jakieś wsparcie dożywotnie — baraszkował z młodymi, opowiadając im dziwy o bitwach w jakich się znajdował —o wielkim cesarzu Napoleonie — a kiedy młodzi uśmiechali się niedowierzając, smutnie spuszczał głowę na piersi i powtarzał:

Inne czasy, inni ludzie:
Mów im prawdę szczerozłotą,
To słuchają jak o cudzie.

Każdy poczęstował go kieliszkiem wódki, ten i

ów zaprosił na obiad, a Adamczyk przepędzał czas, nic sobie nie robiąc ze swojej biedy — wszyscy go znali — lubili i wiedzieli, że do pracy małe ma już siły.

Przed szynkiem Lajbusia stało właśnie kilkunastu żydów, zajętych ożywioną rozmową; machali rękami, bili się w piersi, a ciągle spoglądali ku rynkowi, zapach smrodliwy czosnku roztaczając wokoło.

— Idzie! idzie! zaczęli do siebie szeptać; dzieci i żydówki zaczęły się ciekawie kupić i patrzeć na zbliżającego się Adamczyka, jakby go pierwszy raz w życiu widzieli.

Stary kirasyer prosty był jak trzcina—wąsy białe—wzrok przenikliwy a łagodny. Kiedy już właśnie szynk miał minąć, Lejbuś stojący we drzwiach z fajką na długim cybuchu, kiwnął na niego i do stancyi go zaprosił. Adamczyk ze zdziwieniem spojrzał po żydach, uśmiechnął się nieznacznie, pogładził wąsy i wszedł do szynku nic nie mówiąc.

— Nu, panie Jadamczyk, tak rano idziecie na czczo, a nie wypilibyście kieliszeczek?

— Ha! zdrowiu by to nie zaszkodziło, to tylko bieda, że grosze się przy duszy nie trzymają i nie byłoby czem zapłacić.

— Ny! czy to Leibuś już taki, żeby panu Jadamczyk nie dał parę kieliszków na kredę; jak będziecie mieli to mi oddacie.

Adamczyk znowu się uśmiechnął, widział, że żydy mają w tem jakiś interes, postanowił być ostrożnym — przyjął jednakże jeden i drugi kieliszek wódki, rozsiadł się na ławie, wyjął swoją żołnierską fajeczkę — pomacał się po kieszeniach i chociaż znalazł w jednej z nich kopciuch z dreikenigiem, udał jednak, że go niema.

— No, Bóg zapłać wam Leibusiu, ale niema tu co siedzieć bez tytoniu, trzeba iść dalej, bo coś mnie tak mdli po brzuchu, może to ta psia cholera do mnie się zbliża, ale stara to moja znajoma, ona wie, że Adamczyk jej się nie boi.

Żydzi zaszwargotali między sobą, jeden z nich wyjął garść tytoniu i podając go wiarusowi, zapytał:

— Co wasan takie głupstwa gada, że te paskudna choroba to jego stara znajoma.

— Ba! co nie mam gadać—kiedy ja już ją znam jeszcze z wojny tureckiej; dwa razy do mnie się zbliżała, ale dwa razy ją tak odpędziłem na bory i lasy, że jakby tylko teraz zobaczyła starego Adamczyka, to nogi połamie uciekając.—To mówiąc, wąs tak do góry nasrożył i potrząsł grubą pałką, że żydówki i bachury ze strachem w tył się cofnęły.

— Ny! co ona jest — skąd ona jest — wasan ją widział?

— Ba! czym widział? — byłem z nią tak blisko, jak z wami.

— A duża ona? jaki ona ubiór ma?

— Cholera, trzeba wam wiedzieć, że jest to strasznie duża baba, ale cała jakby ze mgły albo ze śniegu ulepiona; kiedy idzie przez najwyższe lasy, to chojaki i dęby tylko jej po pas sięgają; kiedy się zbliża do najgłębszej rzeki, nie zatrzymuje się, wchodzi w głębie i nigdy jej więcej jak po pas wody niema—cała jej gęba modra jest, jakby nieprzymierzając wątroba.—W ręku trzyma jakieś chuścisko czerwone — a jeżeli tylko na które miasto niem powieje—śmierć na jej usługi wymiata wszystko do czysta, jak to i z wami teraz robi i dopóty nie odejdzie, aż nie porobi porządków.

Żydzi znowu między sobą zaszwargotali, jeszcze jeden kieliszek z wódką podsunęli Adamczykowi i nareszcie Lejbuś wysuwając się naprzód, rzekł:

— Nu! my panu Jadamczykowi powiemy co dobrego, kiedy wason tę paskudną chorobę zna i jej się nie boi, to może dużo pieniędzy zarobić, my damy trzy ruble—a co? zły interes?—co?

— A za cóż to chcecie mi dać 3 ruble, żebym wam ją przyprowadził, chcecie ją obejrzyć?

Żydzi odskoczyli w tył na parę kroków, każdy z nich splunął, a Lejbuś kończył:

— My chcemy zrobić tak, żeby pan Jadomczyk zarobił 3 ruble za nic — żeby tylko poszedł na nasz kirkut i tam stał z tym duży kij, a kiedy my tam przyniesiemy umarłego, zapytał się głośno:

— Kto idzie i czego potrzebuje?

My odpowiemy: ten a ten idzie — a pan Jadamczyk niech odpowie:

— Tu już niema miejsca wolnego — to ona się zabierze i pójdzie na bory i lasy.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

ROZBÓJNICY WE WŁOSZECH.

Bracia Pulvinenti, schwytani niedawno przez rozbójników w Sycylii, odzyskali wolność, opłaciwszy okup w sumie 250,000 lirów. Opowiadają oni o swem uprowadzeniu następujące szczegóły: Byliśmy dnia 25 września rano w ogrodzie, oprócz nas i służącego nie znajdował się nikt w domu. Służący oświadczył, że kilka osób pragnie z nami mówić. Weszliśmy do sali i tu otoczyło nas mnóstwo mężczyzn przykładając pistolety do piersi. Byli to rozbójnicy. Posadzono nas na mułach. Widząc, że jesteśmy bardzo osłabieni, rozbójnicy poczęstowali nas limoniadą. Było ich około trzydziestu. O godzinie 7 wieczorem stanęliśmy na miejscu. W jakiejś chacie wieśniaczej poczęstowano nas serem, chlebem, i winem. Wreszcie pomieszczono nas w jakiejś ciasnej norze, w której w nocy przemarzliśmy okropnie. Po dwóch dniach przepędzonych w trwodze, rozbójnik stojący na straży, zawiadomił nas, że okup jeszcze nie nadszedł. Sądziliśmy że nadeszła ostatnia nasza godzina, kazano bowiem najstarszemu z nas iść do domu przez część drogi z zawiązanemi oczyma, a następnie samemu w celu zażądania od ojca pieniędzy na wykup. Ojciec złożył takowe w oznaczonem miejscu i odzyskaliśmy wolność.

JACHT VANDERBILT'A.

Znany milioner Vanderbilt, wybiera się w tych dniach wraz z małżonką w kilkoletnią podróż po Europie na jachcie, który jest niewątpliwie najwspanialszym statkiem, jaki posiada człowiek prywatny, co zaś do urządzenia wewnętrznego, żaden książęcy jacht nie może się z nim równać. Ma on 300 stóp długości i maszyny o sile 4500 koni. Salon do przyjęcia zajmuje całą szerokość statku, jest biały i złoty, trzymany w stylu Ludwika XIV. Meble, w większej części stare, pokryte są czerwonym aksamitem. Książki znajdują się we wspaniałych szafach orzechowych. W sypialni p. Vanderbilt'a meble inkrustowane są złotem i kością słoniową, firanki i pokrycie

ze starej różowej materyi z epoki Ludwika XIV. W bawialni stoją meble mahoniowe, pokryte zielonym aksamitem; dwa inne pokoje utrzymane są w stylu ,,empire". W wykwitnym pokoju kąpielowym całe urządzenie, nawet klamki u drzwi z platerowanego srebra. Wszędzie zastosowana są najświeższe urządzenia elektryczne. Jacht ten zbudowany został w Birkenhead pod Liverpool'em i kosztował 100.000 funt. szt. czyli przeszło dwa miliony marek.

WYRWANIE ZĘBA HIPOPOTAMOWI.

Jeden z dentystów w Philadelphii miał niedawno niezwykłego zaiste pacyenta. Był to hipopotam, przebywający w miejscowej menażeryi, który cierpiał ból zepsutego zęba. Właściciel Georga — tak się nazywał chory — postanowił kazać mu wyrwać chory ząb, co jednak łatwiej można było pomyśleć niż wykonać. Ostatecznie przecież w Ameryce nie ma nic niemożliwego, znalazł się dentysta, który podjął się operacyi. Z trudem umieszczono Georga w odpowiedniej pozycyi, otwarto mu paszczę za pomocą belki drzewa i zabrano się do dzieła. Dentysta przy pomocy swoich czterech pomocników i służącego z menażeryi przez całą godzinę windował ząb, aż nakoniec wydobył go z hipopotamowej szczęki. George jest znowu zdrów i w dobrym humorze.

SMACZNEGO APETYTU.

Od kilku dni rozpoczął w Petersburgu popis ze swym piekielnym żołądkiem słynny amerykański kapitan de Vetrio. Na pierwszym przedstawieniu zjadł spory talerz zupy, sporządzonej z nafty i opiłek żelaznych, następnie spożył garść czerepów porcelanowych, drugą taką samą węgli kamiennych, koksu i żelaza. A jakież ma zęby! To nie zęby, ale kamienie młyńskie, w których miele na proszek czerepy i żelazo. Że trawi to wszystko, nic dziwnego, boć wiadomo, że każdy pokarm, dobrze przeżuty, jest strawnym. Ale jakim sposobem nie szkodzą mu takie pszysmaki, jak fosfor, siarka, koperwas i potaż? A jednak łyka je napewno i to w ilości wielkiej. Co dziwniejsze, że wszystkie te ,,delicye" zjada z takim apetytem, nawet łapczywie, jak gbyby na świecie nic smaczniejszego nie było, lub jak gdyby od dni pięciu nic nie miał w ustach. A niema w tem żadnego oszustwa, gdyż chemicy stoją przy nim i sprawdzają, czy jest to rzeczywista siarka, fosfor itd.

KOŚCIÓŁ ŚW. ZOFII W KONSTANTYNOPOLU.

Jest to jeden z największych gmachów w świecie. Budowa tego kościoła trwała lat 243. Dziewięć tysięcy robotników pracowało prawie nieustannie przy tej budowie, a plan na ten kościół miał wydać cesarz Konstantyn Wielki, któremu, jak powiadają, ukazał się we śnie. Najwspanialszą częścią tej świątyni jest kopuła, która ma 113 stóp w przeciągu. Jest tam biały marmur z Frygii, zielony z Lakonii, modry z Libii, czarny celtycki i t. d. Aby opowiedzieć, jakie bogactwa mieścił w sobie ten kościół, trzebaby bardzo dużo pisać. Ale przyszedł czas smutny. Turcy zawojowali Konstantynopol, złoty duży krzyż z wieży kościoła zrzucili i zrobili z tego przybytku swoją świątynię, zwaną meczetem.

PRZYKŁAD DZIELNOŚCI POLSKIEGO ŻOŁNIERZA

podaje jedna z gazet dawniejszych. Było to w roku 1831 podczas walki z Moskalami, pod Ostrołęką, kula karabinowa ugodziła żołnierza w twarz i uwięzła mu w ustach. Żołnierz nieustraszony dobył sobie tę kulę spokojnie, nabił nią karabin, dał ognia, trafił w Moskała i padł zemdlony na ziemię!!

KOBIETY I TYTOŃ.

Czy kobiety palić mogą? Czy kobiety palić powinny? Oto pytanie, rozstrzygane niejednokrotnie i niejednokrotnie pozostawiane bez odpowiedzi.

Do wprowadzenia kwestyi na porządek dzienny przyczynił się fakt, który zdarzył się świeżo w Ameryce, w Louisville. Trzy młode damy: panie Annie Wilson, Emmy Cringthan i Mary Wilson przechadzały się wieczorem po ulicy. Gwarzyły wesoło a w różowych usteczkach miały papierosy. Po drodze spotykają dwóch policyantów. Ci, w najwyższym stopniu zdumieni i przerażeni, aresztują damy i nazajutrz stawiają je przed sądem pod ciężkim zarzutem: spowodowania ulicznego. . . skandalu.

Sędzia Buckley nieco inaczej zapatrywał się na sprawę. Nie brał jej tak na seryo i wydał wyrok osnowy następującej:

,,Jakkolwiek oskarżone nie zachowywały ściśle przepisów przystojności publicznej, nie dopuściły się jednak niczego, coby stało w sprzeczności z prawami obowiązującemi."

Fakt przedostał się do Europy i ożywione wywołał dyskusye. Jeden z fejletonistów francuskich który od dłuższego czasu studyuje pilnie wszystkie dzieła, przemawiające za tytoniem lub też ciskając na niewinne to ziele anatemę, pisze w tym względzie: ,,Gbybym był prokuratorem sądu amerykańskiego, z trudnością znalazłbym argumenty przeciwko trzem wyżej wymienionym damom; gdybym był adwokatem amerykańskim, z trudnością znalazłbym argumenty na obronę trzech dam wyżej wymienionych. Pamiętałbym zawsze o spustoszeniach jakie tytoń sprawia w organizmach mężczyzn. O ileż zgubniejszy wpływ wywierać musi tytoń na delikatne organizmy kobiece! Trzy powyżej wymienione gracye, ,,ziejące dymem", niech pomyślą, iż tytoń zatruwa mleko kobiety-karmicielki, a nawet przyczyna się do zupełnego zaniku pokarmu. Zapytajcie lekarzy, praktykujących przeważnie w dzielnicach zabudowanych przez fabryki tytonu. Odpowiedzą wam, iż dzieci robotnic tych fabryk są zazwyczaj blade, anemiczne, że śmiertelność niemowląt w tych dzielnicach jest większą, niż gdzieindziej."

Tyle publicysta przeciko paleniu tytoniu. Ale jako sędzia sprawiedliwy a bezstronny, stawia się ów dziennikarz na stanowisku adwokata pań Annie Wilson, Emmy Cringthan i Mary Wilson.

,,Na obronę tych pań powiedziałbym, iż papieros w ustach kobiety żadną miarą nie może być uważany za powód do skandalu publicznego. Prosiłbym sędziego amerykańskiego, aby pojechał ze mną do Hiszpanii, gdzie palenie tytoniu przez kobiety stało się zwyczajem powrzechnie przyjętym. Przytoczyłbym ustęp z pamiętników jenerała Marbota, który ongi wybrał się był w podróż po Portugalii. W Lizbonie usiadł jenerał do dyliżansu, zajętego wyłącznie przez kobiety. Wnętrzne dyliżansu pełne było dymu, bo piękne Portugalki paliły na zabój.

— Ach! — woła jenerał, wsiadłszy do dyliżansu co za szkoda, żem się w koszarach moich nie nauczył palić!...

Damy w wielkiego świata we Francyi palą bardzo dużo. Słynne piękności, księżne Chatres i Bourbon, nie wypuszczają z ust papierosa, a tytoń kupować zwykły od żołnierzy, bo ma być mocniejszy od sprzedawanych w dystrybucyach. George Sand namiętnie paliła, najnamiętniej zaś fajkę. We wspomnieniach swych z r. 1837 pisze Aurora Dudevant: ,,Gdyby jakiś przewrót nagły a niespodziewany miał mnie pozbawić wszystkiego, co mi jest miłem, niech zrobi z mego domu szpital, niech mi wyleje wino z beczek, niech pali w piecach mojemi książkami, a nawet rękopisami, niech mi tylko zostawi portret babki, fajkę i atrament.''

Kobiety wschodnie palą prawie wszystkie bez wyjątku, że zaś prowadzą życie bezczynne, wiecznie otoczone bywają kłębami dymu. Z głów ukoronowanych do namiętnych zwolenniczek tytoniu należą królowa rumuńska i hiszpańska. Królowa Małgorzata włoska i królowa portugalska palą również lekkie gatunki tytoniu.

Mogą więc kobiety palić, czy nie mogą? Kwestya pozostanie nierozstrzygniętą i prawdopodobnie długo rozstrzygniętą nie będzie.

WINO W HISZPANII.

Hiszpania i tak już obfituje we wino, a w roku bieżącym jest taka obfitość, że 16 lirów można otrzymać za 1,20 mk. (30 ct.) Niektórzy właściciele winnic nie tłoczą winogron, nie wiedząc, co z tym nadmiarem począć, albowiem transport wina z powodu wielkich gór utrudniony. Kolei żelaznych w Hiszpanii jeszcze nie wiele, zatem wino przewozić można tylko na grzbietach osłów lub mułów. W prowincyi Walencyi pewien właściciel winnicy ustawił przy drodze wózek z beczką wina i osobnym napisem zachęca przechodników do korzystania ze sposobności i napicia się do woli, byle tylko nie zapominano zakręcić kurka.

ANEGDOTA O MAC MAHONIE.

Księciu Magenty z przyzwyczajeń obozowych pozostało nawyknienie do wczesnego wstawania. Nawet za czasów prezydentury swej, Mac Mahon budził się bardzo rano i sam czyścił sobie odzienie. W pierwszym roku pełnienia tych wysokich funkcyj dany był festyn w pałacu Wersalskim, po którym prezydent zanocował w prefekturze. Prefekt, chcąc być w pogotowiu na każde wezwanie, położył się nawpół ubrany do łóżka. Skoro świt, usłyszał szmer na podwórzu, na które wychodziły okna apartamentu Mac Mahona. Podbiegł i ku wielkiemu zdumieniu zobaczył marszałka czyszczącego sobie ubranie. Przejęty szlachetną emulacyą, prefekt uzbroił się natychmiast w szczotkę, zdjął mundur urzędowy i otworzywszy okno na oświeź, począł zapamiętale okurzać swe złote ozdoby.

— Pst! Pst!—zaczął nawoływać prezydent.

Prefekt udał zdziwienie, rozejrzał się naokoło, nie wiedząc jakby, zkąd głos dochodzi, wreszcie ujrzał niby nagle prezydenta i począł przepraszać, że go tak wcześnie obudził. Marszałek, ujęty taką wspólnością przyzwyczajeń, zaprosił prefekta do swego pokoju i mówił z nim długo o korzyściach rannego wstawania i usługiwania sobie samemu.

W kilka dni potem prezydent wydawał bal w Wersalu, na którym był obecny książe Walii. Gdy wszedł na pokoje prefekt, Mac Mahon pospieszył przedstawić go następcy tronu angielskiego.

— To człowiek nieoceniony—rzekł. — Mam zaszczyt rekomendować Waszej Królewskiej Wysokości najwcześniej wstającego w całej Francyi prefekta.

GOUNOD,

o którego śmierci donosiliśmy, był nadzwyczaj sumiennym w opracowywaniu swych utworów. W każdy z nich przelewał duszę całą.

,,Nauczyłem się — opowiadał — robić wszystko dokładnie w lyceum Saint-Louis. Pewnego dnia miałem do przepisania jakieś p e n s u m. Wywiązałem się z tego szybko i bardzo pobieżnie.

Kerepetytor, obejrzawszy mój kajet rzekł:

— Bardzo źle napisane.

— Naturalnie — odparłem, bo przecież mnie to bawić nie mogło.

Wówczas z ust jego usłyszałem słowo, które na zawsze pozostało mi w pamięci.

— Gdybyś był dobrze odrobił zadanie, nie byłoby cię znudziło.

Słowami temi zgnębił we mnie niedbałość. Od owej chwili do obecnej nie zdarzyło mi się nigdy zrobić coś niedokładnie.''

Zamiłowanie do muzyki tkwiło w Gounodzie od lat najmłodszych. Jako dwunastoletni malec, słuchając śpiewu Malibran w ,,Otello,'' postanowił sobie, że i on napisze operę na ten temat i skoro tylko do domu powrócił, zaczął przelewać na papier naiwną kompozycyę. Z początku nie chciano mu pozwolić na oddanie się wyłącznie muzyce, lecz wytrwałością swą i talentem przemógł opór rodziny.

O CZASIE,

Taką ułożono dawniej zagadkę.
Tak idę, że mnie żadna nie doścignie władza,
Chyba ta, co porządek światów rozprowadza.
Daleko prędszy jestem nad ludzkie pojęcie,
W jednym jestem i w jednym nie masz mnie momencie.
Ten moment jak w przepaści znikającej zginął.
Bliższy jestem stu wieków, niż tego, co minął.

O MOWIE.

Miła jest obca mowa, lecz milszą sto razy,
W której pierwszem na świecie wymówił wyrazy.
Droga mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu
Zawita, polską mową, polecę się Bogu.

Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i żywot jego, wyłącz z narodu język, a ubiegnie z nim życie jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego niema narodu.

ZE ŚWIATA.

Z POD ZABORU ROSYJSKIEGO.

Nowe przepisy paszportowe dla księży po rządem rosyjskim. Według obowiązujących w Królestwie Polskiem przepisów paszportowych, żaden ksiądz nie może wyjechać za obręb swojej parafii bez paszportu od naczelnika powiatu, niekiedy nawet od gubernatora; chcąc zaś paszport otrzymać, musi pierwej okazać pozwolenie swej władzy duchownej na wyjazd.

Mały wyłom w tym przepisie uczynił jenerał-gubernator warszawski przez rozporządzenie z d. 27 grudnia 1886 r. nr 2275. Na mocy jego, jeżeli władza dyecezyalna wzywa księdza do siebie, albo poleca udać się do jakiego miejsca (naprzykład dla objęcia wikaryatu lub probostwa), takie wezwanie (bilet) ksiądz przedstawić powinien naczelnikowi do awizacyi i może z parafii wyjechać bez osobnego paszportu od naczelnika.

Znaleziona podczas rewizyi w seminaryum kieleckiem w marcu br. jakaś umowa, w której kilku kapłanów obiecało sobie między innemi zjeżdżać się od czasu do czasu dla wspólnego porozumienia, obudziła większą, niż dotąd, czujność policyi na przejazdy księży. Jenerał-gubernator, zdaje się, spostrzegł, że rozporządzenie jego z dnia 27 grudnia 1886 roku może być „nadużytem", że mianowicie księża, otrzymawszy „bilet" z konsystorza, mogą zatrzymywać się na drodze, albo zbaczać z drogi i odbywać zjazdy. (!) Aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, wydał teraz okólnik do biskupów, w którym policyjne wymaganie pozorując troskliwością pasterską o dobro dusz, przepisuje, jak powinny być redagowane wezwania „bilety", do księży przez władzę duchowną wysyłane.

Okolnik przytacza „Dziennik Poznański w tej formie, w jakiej przeznaczony został dla biskupa lubelskiego:

„Jenerał-gubernator warszawski.
Zarząd spraw duchownych wyznań obcych.
Warszawa, 4 maja (v. st.) 1893.
nr. 685.

O przyjazdach księży rzymsko-katolickich do Warszawy.
Do JW. Biskupa lubelskiego.

Z raportu oberpolicmajstra warszawskiego, z d. 16 kwietnia rb. nr. 1401, widząc, że dwaj księża dyecezyi lubelskiej, Arciszewski i Sierzpowski, przyjeżdżali w ostatnich czasach do Warszawy za biletami przez konsystorz lubelski wydanemi, w których nie oznaczono, na jak długi czas owe bilety wydane były— proszę najpokorniej JW. Pana wydać odpowiednie rozporządzenie, żeby konsystorz, wydając świadectwa księżom przez siebie wezwanym, dokładnie w nich oznaczał, na jaki czas, dokąd i w jakim celu ich odprawia. Z tegoż raportu oberpolicmajstra widać, że w ciągu czasu od 1 lutego do 15 kwietnia br. przebywało w Warszawie 146 księży zamiejscowych, a w tej liczbie 21 z dyecezyi lubelskiej. Uważam za potrzebne zwrócić na to uwagę JW. Pana, ponieważ tak liczne przyjazdy księży do Warszawy są dowodem, że oni bardzo mało dbają o spełnianie swych bezpośrednich obowiązków w powierzonych sobie parafiach; sądzę bowiem, że obecność księdza potrzebną jest ciągle na miejscu ze względu na jego stan duchowny; częste zaś wyjazdy do Warszawy w ilości wyżej oznaczonej nie mają żadnych poważnych i prawnych przyczyn.

Jenerał-gubernator
Hurko.
Zarządzający kancelaryą
Bożowskij.

Próby z balonami. W okolicach Warszawy odbywały się próby dowolnego kierowania balonami w formie cygara. Balon, jak donosi „Kur. Warsz." posuwał się poziomo we wszystkich dowolnych kierunkach, a nadto opadał ku ziemi bez wypuszczania gazu. Wynaleziony przyrząd do kierowania waży kilogram, zaś siła jego da się dowolnie potęgować.

Miasteczko Rogaczów (gub. wołyńska) stało się w dniu 15 zm. pastwą płomieni. Z całej mieściny pozostały tylko zgliszcza; kilkadziesiąt rodzin bez dachu.

Z POD ZABORU PRUSKIEGO.

Z Jeżyc. Pan Maksymilian Palacz sprzedał ze swego gospodarstwa w Jeżycach 16 mórg, za które otrzymał znaczną sumę 93.000 marek, a więc morga blisko po 2000 talarów. Pan P. zamyśla dość znaczną sumę ofiarować na rzecz mającego stanąć kościoła w Jeżycach oraz na budowę budującej się już ochronki.

W Bydgoszczy aresztowano „przystojnego młodzieńca", który wyłudzał pieniądze. Na policyi poznano w tym „młodzieńcu" znaną oszustkę, już kilkakrotnie za oszukaństwo karaną.

Z Piły donoszą, iż zabili fornale syna dziedzica Bredowa w Sypniewie. Robił on wyrzuty fornalom, że koniom obroku nie nasypali, o co rozgniewani tak ciężko poranili Bredowa, że niebawem umarł.

Z Tuczna uciekł burmistrz W., którego poszukuje prokuratorya przez listy gończe. W zeszłym tygodniu przybył on do Piły, gdzie chciał pieniędzy pożyczyć. Wyłudził od hotelisty 20 marek i z temi puścił się w dalszą drogę.

Koronowo. We wsi Wilcze zniszczył pożar 11 budynków gospodarczych, między nimi kilka stodół z sprzętem żniwnym. Ogień wybuchł wieczorem około godziny 8 i pół w zabudowaniach p. Ziętaka i szerzył się gwałtownie. W ogniu zginęło także bydło i liczne sprzęty gospodarskie.

Z POD ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Lwów i okolicę nawiedziła ogromna zawieja śnieżna. Związek telegraficzny ze Lwowem jest przerwany.

Poświęcenie szkoły imienia Tadeusza Kościuszki. Dnia 14 zm. odbyła się w Tarnowie piękna uroczystość, mianowicie poświęcenie nowego szkolnego imienia Tadeusza Kościuszki wzniesionego przez gminę m. Tarnowa na Strusinie wskutek wniosku wiceburmistrza dra. Ludwika Pietrzyckiego. W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście.

Uroczystego aktu poświęcenia budynku szkolnego dokonał w asystencyi księży Chendyńskiego, Wawrzewskiego i Kosmana, Najprz. Infułat Stan. Walczyński, a po skończonej ceremonii wypowiedział podniosłą mowę o znaczeniu i zasadach szkoły dla naszego społeczeństwa, a z tej szkoły wychodzić mają uczniowie na pociechę kraju i podporę Ojczyzny mają się stać godnymi noszenia imienia bohatera, w którego 76-tą rocznicę śmierci szkoła na Strusinie poświęconą zostaje.

Gwałt żydowski. Kółko rolnicze w Założcach postanowiło założyć tamże sklepik chrześciański. Wynajęło odpowiedni lokal i zaczęło zwozić do niego urządzenie sklepowe. Skoro to spostrzegli żydzi tamtejsi, rzucili się całą chmarą na zwożone towary i zaczęli je niszczyć. Zawezwana na pomoc żandarmerya nie mogła dać sobie rady z motłochem żydowskim, który ciągle zwiększał się zbiegającymi się z całych Założiec żydkami. Dopiero po dwóch godzinach, gdy cały eksponowany w Założcach posterunek żandarmeryi zebrał się na miejscu gwałtu, uspokojono żydów, ale wszystkie już towary były zupełnie zni-

szczone. Sprawę oddano sądowi karnemu. Założenie zaś sklepiku chrześciańskiego znowu się odwlokło. Oto jaką konkurencyą bije nas żydostwo! Każdy środek dla nich jest dobrym! Czyż nie czas nam nareszcie otrząsnąć się z apatyi wobec ciągłych gwałtów i wyzyskiwań żydowskich?

Z INNYCH STRON.

Kradzież.—Z muzeum historyi naturalnej w Hamburgu niewykryci dotąd złodzieje skradli pięć kul złotych, przedstawiających wielką wartość.

Balon Ferdynanda-Karola. — W tych dniach ukończona została budowa balonu, zamówionego przez towarzystwo żeglugi powietrznej w Wiedniu,pozostające pod protekcyą arcyksięcia Ferdynanda-Karola. Balon ma objętości 1300 kubicznych metrów, może pomieścić trzy do czterech osób, a zbudowano go wyłącznie z materyałów zagranicznych. Tym sposobem Wiedeń posiada trzy balony. Jeden zbudowany przez oddział wojennej żeglugi parowej, drugi wynalazku p. Wiktora Silberer i trzeci obecnie ukończony. Ten ostatni ma za cel badanie nadmorskiego powietrza, w jakim to celu zaopatrzony został w potrzebne aparaty i instrumenta tak przez towarzystwo meteorologiczne państwa, jako i przez gabinet fizyczny miejscowego uniwersytetu.

Strejk w północnej Francyi. — Jak było łatwem do przewidzenia, po zebraniach i konferencyach odbytych przez głównych menerów, sytuacya w kopalniach węgla znacznie się pogorszyła w departamentach du Nord i Pas de-Calais. Strejkujących liczba się ciagle zwiększa, a ubywa pracowników w kopalniach.

Na każdym kroku spotyka się patrole strejkujących głównie w okolicy kopalń. Nie dopuszczają one górników do pracy i często przychodzi do walk na noże i kije. Żandarmerya ciagle czujna, robi porządek, lecz bójka kończy się zawsze ranieniem kilku osób.

W Estevelles robotnicy przy okrzykach: „Niech żyje strejk! Niech żyje rewolucya socyalna! Precz z Carnotem i Dupuy!“ rzuciło się na spokojnych górników, idących do kopalni. Obsypano ich kamieniami, a gdy się pojawił szwadron kirasyerów strzelono do niego z rewolwerów. Kirasierzy wykonali szarżę i 1200 demonstrantów uciekło do lasu.

W Lievin strejkuje 2000 górników. Ci, na dziesięciu swoich kolegów, dążących do pracy, pomimo eskorty wojskowej rzucili się z pałkami przy okrzyku: „Precz ze zdrajcami. Śmierć fałszywym braciom!“ Wojsko musiało użyć broni i kilku robotników padło.

Wieczorem uciszyło się. W nocy jednak, strejkujący podkradli się pod domy pracujących górników i takowe zapalili, wrzeszcząc: „Niech żyje strejk!“

Nim wojsko nadbiegło z domów pozostały się tylko szczątki, a nieszczęśliwe rodziny, ogołocone ze wszystkiego, musiały szukać schronienia w sąsiednich wsiach, bo w Lievin nikt ich nie chciał przyjąć.

Obecnie znowu strejkuje do 40.000 górników. Rząd stanowczo nic nie robi dla poprawienia stosunków i tylko polecił prefektom, żeby wszelkie rozruchy poskramiali siłą.

Kilku deputowanych objeżdża okolice zagrożone, ale perswazye i przemówienia tychże nie odnoszą żadnego rezultatu.

Położenie jest bardzo groźne i jeżeli władza nie przedsięweźmie dosadnych, zaradczych środków, to najbogatsze kopalnie węgla we Francyi, mogą uledz smutnemu losowi. Właściciele albowiem zbankrutują, a około 200,000 robotników zostanie bez chleba.

Zbiór wina we Francyi wynosi w r. b. w przybliżeniu 36 milionów hektolitrów.

Młode wino... zabójcą. — W Ottikon, w kantonie zurychskim w Szwajcaryi, zdarzył się w tych dniach osobliwszy wypadek. W winiarni Korradiego, jak opowiada „Neue Zuricher Ztg,“ jeden z gości zażądał młodego wina, czyli t. zw. moszczu. Gospodarz wysłał po nie kelnerkę do piwnicy. Zaledwie dziewczyna zeszła ze schodów, nagromadzone w piwnicy gazy zagasiły jej świecę i ją samą tak odurzyły odrazu, iż padła bezprzytomna i padając, otwarła kran jednej z beczek, której zawartość poczęła wypływać. Gospodarz, nie mogąc się doczekać powrotu dziewczyny, udał się sam do piwnicy, zaledwie jednak próg przekroczył, padł odurzony, tracąc przytomność. Wówczas gość, którego nieobecność obojga poczęła dziwić, postanowił także udać się do piwnicy, gdzie ten sam los go spotkał. Odaj mężczyźni zostali uduszeni, dziewczynę zaś spodziewają się lekarze utrzymać przy życiu. Piwnica, w której zdarzył się wypadek, jest bardzo ciasną i pozbawioną wszelkiej wentylacyi.

Ojciec św. ofiaruje podobno arcyksiężnie Stefanii, wdowie po austryackim następcy tronu Rudolfie, złotą różę.

Wybory w Prusach.—Berlin, 8 listopada.—Do pruskiej Izby posłów wybrano wczoraj: konserwatystów 149, wolnokonserwatystów 59, narodowo-liberałów 90, centrum 91, wolnomyślna partya ludowa (Richtera) 14, wolnomyślne zjednoczenie (Rickerta) 6, Duńczyków 2, Polaków 18, agraryuszów 2, Welfów 1, niezależnych 15.

Nowy dochód.—Petersburg, 8 listopada.—Rosyjski departament poczty ma nowe źródło dochodu. Wczoraj wydano dekret, podług którego urzędnik pocztowy otwiera w obecności adresata wszystkie listy rekomendowane (registrowane), i jeżeli w nich znajdzie pieniądze z zagranicy, konfiskuje z tej sumy 15 procent.

Wypadek na kolei.—Rzym, 8 listopada.—W pobliżu Casino wykoleił się i spadł do rzeki pociąg towarowy, jadący z Rzymu do Neapolu. Pociąg ten składał się z dwóch lokomotyw i kilkunastu wagonów towarowych, które wszystkie rozbite zostały. Urzędnicy pociągu i kilka zaganiaczy, pilnujących bydła we wagonach, stracili życie. Pociąg ten wykoleił się tuż przed mostem, wjechał jeszcze na most i spowodował zapadnięcie się mostu. Za pociągiem towarowym jechał pociąg osobowy, który zdołano dość wcześnie o nieszczęściu zawiadomić i zatrzymać.

Wojna w południowej Afryce. — Kapstadt, 8 listopada. — Oddział majora Adams został zaczepiony przez dwa pułki Matabelów, którzy mniemając, iż Anglików nieprzygotowanych zastaną, wpadli z ogromną zaciekłością. Tymczasem szpiegi Kahamy uwiadomili Adams'a o nadejściu Matabelów. Przednia straż zaczepiła Matabelów a tylna straż przybyła jej wnet do pomocy. Kapitan Sellons, walczący w pierwszym rządzie, spadł ranny z konia, lecz po opatrzeniu rany dosiadł znów konia i stanął do szeregu. Oddział Kahamy zmusił do odwrotu Matabelów, którzy przeszło 60 trupów zostawili na polu bitwy. Matabelom dowodził Gambow, zięć króla Lobenguli.

Król Humbert. — Z okazyi wypadku z koniem, jakiego doznał niedawno w Medyolanie król włoski, jeden z dzienników neapolitańskich opowiada o niezwykłem upodobaniu, jakie król ma do deszczu, wichrów i burzy. Im gorsza pogoda, tem chętniej wyjeżdża król na spacer, a łowy jego w kampanii rzymskiej, zazwyczaj przypadają w dni najgorsze pod względem aury. Między innymi faktami przypominają, że przy poświęceniu mostu Małgorzaty w Rzymie, burmistrz czytał swoją mowę pod parasolem, który trzymał nad nim pachołek miejski, król zaś stał z odkrytą głową na ulewnym deszczu i był w bardzo dobrym humorze. Król Humbert cieszy się w ogóle żelaznem zdrowiem.

Zamach hiszpańskich anarchistów.—Barcelona, 10 listopada. —Wczoraj wieczorem w tutejszej operze podczas przedstawienia „Wilhelm Tell“ popełniono straszny, anarchistyczny zamach.

Podczas drugiego aktu rzucił pewien zbrodniarz pomiędzy publiczność bombę, która eksplodując spowodowała śmierć 15 osób, i wielkie spustoszenie. Pomiędzy rannymi znajduje się wielu takich, którzy w natłoku, powstałym wskutek zamachu, zostali pokaleczoni. Kilku policyantów, obecnych na przedstawieniu, skoczyło po zamachu do galeryi, skąd bombę rzucono, i aresztowali dwóch znanych anarchistów. Gdy wiadomość o zamachu rozeszła się po mieście, zebrały się przed operą tłumy ludu, złorzecząc anarchistom i policyi, która byłaby o zamiarze popełnienia zamachu powinna wiedzieć.

W ostatnich sześciu miesiącach popełniono w Barcelonie kilka zamachów bombami i policya zdołała też wielu członków tej zbójeckiej bandy wyłowić i wiele bomb i dynamitu skonfiskować. Jedna z dwóch rzuconych bomb nie eksplodowała, gdyż upadła na wyścielane krzesło, wskutek czego lont zgasł. Druga eksplodując zabiła 15 osób i to 9 kobiet i 6 mężczyzn. Wielu rannych pewnie umrze. Na schodach i korytarzach znaleziono trzy osoby nieżywe i wiele rannych. Mieszkania wszystkich podejrzanych osób przeszukuje policya i aresztowała też już wielu pomiędzy tymi Francuza Aragon i jednego Włocha. Zbrodniarz, który bombę rzucił, podobno uciekł.

Londyn, 10 listopada. — Telegram, nadeszły dotąd dzisiaj rano, podaje dalsze szczegóły o zamachu anarchistycznym. Po eksplozyi bomby powstała pomiędzy publicznością ogromna panika, wszyscy rzucili się do wyjścia i tam walczono rozpaczliwie. Spodziewano się każdej chwili dalszej eksplozyi a w ogólnej panice nie zważano ani na wiek ani na płeć. Podczas tej walki o wyjście zostało wiele osób pokaleczonych. Pomimo tego ogólnego popłochu wypróżnił się teatr w krótkim czasie a pozostali tylko policyanci, zabici i ranni. Przywołano natychmiast lekarzy, którzy się rannymi zajęli. Przedpokoje teatru zamieniono na szpital. Przywołano księży, którzy umierających i tych, którzy podług orzeczenia lekarzy śmiertelnie ranieni byli, na śmierć przygotowywali, a spełniwszy to, pomagali księża lekarzom przy opatrzeniu chorych i pocieszali rannych.

Przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego zdobyli Polacy 3 krzesła. Dotąd było 15 posłów, a teraz wybrano 18.

Socyaliści paryscy urządzą demonstrancyę 24 bm., w dzień otwarcia Izby posłów.

Z AMERYKI.

Jubileusz biskupa.—Buffalo, N. Y., 8 listopada.—Biskup ks. Ryan obchodził dzisiaj 25 letni jubileusz biskupi. Uroczystość tę rozpoczęto już wczoraj po południu w hali muzycznej, gdzie dzieci ze szkół parafialnych w przemowach angielskiej, niemieckiej, francuskiej i polskiej winszowały biskupowi. Dzisiaj przedpołudniem o godzinie 10-tej celebrował msgr. Satolli mszę św. a ks. John K. Sheehan, kanclerz dyecezyi, był mistrzem ceremonii. Zakrystyę i część kościoła przed wielkim ołtarzem zarezerwowano dla biskupów i księży. Kazanie wypowiedział arcybiskup z Philadelphii ks. Ryan, który przed 25 laty w tym samym kościele podczas konsekracyi biskupa Ryan'a wypowiedział kazanie. Po kazaniu generalny wikaryusz ks. Gleason wręczył jubilatowi adres księży tej dyecezyi. — Po nabożeństwie udali się wszyscy księża na bankiet do hali św. Szczepana. Na uroczystość przybyli pomiędzy innymi msgr. Satolli, kardynał Gibbons, arcybiskup Ryan z Philadelphii, Corrigan z New Yorku, Ireland z St. Paul, Cleary z Kingston i Walsh z Toronto; biskupi Keene z Washingtonu, McDonald z Brooklyna, Ludden z Syracuse, McNeirney z Albany, Foley z Detroit i wielu innych.

Ucieczka rosyjskich więźniów. — San Francisco, Cal., 8 listopada.—Dzisiaj wieczorem pięciu rosyjskich więźniów, którzy z wyspy Sachalin byli uciekli i błądzili dwa tygodnie w Ochockiem morzu, przyjechali tu amerykańskim okrętem „Chas. W. Morgan", łowiącym wieloryby. Pięciu innych ucikinierów przyjedzie jutro okrętem „Cape Horn Pigeon". Wszyscy ci więźniowie znajdowali się przez dwa tygodnie na otwartej łodzi bez żywności, aż ich wreszcie „Morgan" napotkał i zabrał. Pięciu z nich oddano później na okręt „Cape Horn Pigeon", także łowiącym wieloryby. Uciekinierzy powzięli już przed wielu tygodniami zamiar ucieczki i na ten cel kradli po garstce ryżu, aż napełnili nim kocioł, i zrobili sobie 10 wioseł. Postarawszy się o wodę, ukradli łódź i puścili się na morze.

Chicago, Ill.—Zderzenie pociągów.—Dnia 8 bm. wieczorem pociąg pośpieszny Nr. 11 kolei Chicago Rock Island & Pacific najechał na stojący na stacyi 71-szej ulicy pociąg przedmiejski, kursujący między miastem a Blue Island. Lokomotywa pociągu pośpiesznego wjechała na ostatni wagon pociągu Blue Island i rozbiła go; drugi od końca wagon przewrócił się, lampy naftowe eksplodowały i wszczął się pożar. Dano natychmiast alarm, a zanim straż ogniowa przybyła ocalono wszystkich rannych i ciała zabitych. Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu a około trzydzieści osób odniosło ciężkie uszkodzenia; z tych jedna, Minnie Schaefer z Beverly Hills, Ills., umarła o północy: kilka innych jest bez nadziei.

Dar Rockefeller'a. — Najbogatszy amerykanin, John D. Rockefeller, właściciel Standard Oil Company, który założył uniwersytet Chicagoski kosztem $2,750,000, podarował temu uniwersytetowi znowu $500,000. Cały dar Rockefeller'a wynosi zatem $3,250,000. Ostatnia ofiara tego Naboba złożona została została pod warunkiem, że Martin A. Ryerson da na tenże cel $100,000. Ryerson dał $100,000 parę tygodni temu, pod warunkiem, że publiczność złoży jeszcze $400,000 do 1 stycznia 1894. Rockfeller w imieniu publiczności wypełnił warunek Ryersona.

Peoria, Ill., 8 listopada.—Biskup tutejszej dyecezyi przewielebny John L. Spalding, wyjedzie w połowie przyszłego miesiąca do Rzymu. Jestto od jedenastu lat jego pierwsza podróż, a nieobecność jego potrwa cały rok. Zastępcą mianował generalnego wikaryusza P. I. O'Reilly'ego.

Testament Harrisona.—Testament mayora Carter H. Harrison złożono 10 bm. w sądzie opiekuńczym. Zmarły rozdziela swój majątek, szacowany na $960,000, między swoich czworo dzieci. Mniemano ogólnie, że majątek Harrisona wynosił od 3 do 4 milionów; okazuje się jednak, że przeceniano posiadłość nieboszczyka; nic w tem zresztą dziwnego, jeżeli się zważy, że dwa lata temu p. Harrison wystawił poręczenie na $3,000,000 za p. Piotra Kiołbassę, kiedy tenże obejmował urząd skarbnika miejskiego. Oprócz pozostawionych $960,000 mayor Harrison rok temu oddał na własność swoim obu synom gazetę „Times" wraz z budynkiem, wartości około $300,000.

Rosyjscy więźniowie.—San Francisco, Cal., 10 listopada. — Komisarz imigracyi, Stradley, nie wie co ma począć z 10 rosyjskimi uciekinierami, których parowce „Cape Horn Pigeon" i „Chas. W. Morgan" dotąd przywiozły. Sześciu z nich zeznało, iż popełnili morderstwa, trzej inni popełnili inne zbrodnie a dziesiąty jest nihilistą i był politycznym więźniem. Komisarz udał się do Washingtonu z zapytaniem, czy ma ich wydać rosyjskiemu konsulowi. Konsul rosyjski niechce ich jednakowoż prędzej przyjąć, aż dostanie do tego nakaz z Petersburga.

Okręt „Fuerst Bismarck" przywiózł z Europy do New Yorku $750,000 w złocie.

Kolizya pociągów.—Portage, Wis., 10 listopada.— Dwa towarowe pociągi dzisiaj rano o godz. 3-ciej zderzyły się w pobliżu Doylestown na La Crosse dywizyi kolei St. Paulskiej. Obie lokomotywy i kilka wagonów rozbiło się, lecz z urzędników żaden nie został znaczniej uszkodzony.

Słynny pianista, rodak nasz, Józef Śliwiński wystąpi w tym miesiącu i grudniu z szeregiem koncertów w Madison Square Garden w New Yorku.

Z Chicago. — Ojciec św. podarował muzeum Field'a wielki zbiór fotografii, manuskryptów Kolumba i portret Aleksandra VII., znajdujące się w klasztorze La Rabida na wystawie.

Nagrody polskich rolników na wystawie. — Pomimo zam knięcia wystawy w Chicago wydział nagród nie ustaje w pracy lecz codzień przyznaje wystawcom dziesiątki nowych medali. 13-go bm. dopiero ogłoszono nagrody w dziale zbóż. W wykazie nagród przyznanych wystawcom zboża w oddziale rosyjskim znajdujemy kilka nazwisk polskich. I tak otrzymali: p. Turawski z Królestwa medale za pszenicę, owies i jęczmień, p. T. Górski z Warszawy za pszenicę, owies i żyto, p. Janasz z majątku Danki w Królestwie za pszenicę i jęczmień, p. K. Bielawski z Wysokiszek za pszenicę, owies i żyto, hr. Branicki z Królestwa za jeczmień, p. Kozłowski za żyto i p. W. Kotarbiński, (obaj z Królestwa), za koniczynę. Ogółem w dziale tym zostało nagrodzonysh 7 miu rolników polskich.

Objaśnienia do rycin.

FORUM RZYMSKIE Z POCZĄTKIEM XIX. STULECIA.

Rycina nasza przedstawia ruiny słynnego niegdyś rynku rzymskiego.—Jak wiadomo Rzym cały zbudowany był na 7 pagórkach. U stóp wzgórza kapitolińskiego i palatyńskiego, był główny rynek nazwany po łacinie ,,Forum Romanum.'' W najdawniejszych czasach odbywały się na jednej części tego rynku zgromadzenia ludowe; tam wznosiła się sławna mównica. Tam również znajdował się budynek przeznaczony na posiedzenia senatu. W pobliżu znajdowała się okrągła świątynia Westy wraz z mieszkaniem Westalek jako też i inne świątynie. Ząb czasu, który wszystko zmienia i niszczy—zmienił i starożytny Rzym—wiele sławnych budowli runęło w gruzach, inne zaś odnowione, jeszcze dzisiaj świadczą o potędze i sławie wiecznego miasta. Pomiędzy zabytkami starożytnego Rzymu wielkiej wagi jest Forum Romanum—ono bowiem nosi cechy czasów rzeczypospolitej i cesarstwa—ono ma pamiątki ze wszystkich okresów historyi Rzymu. Każdy bowiem imperator rzymski uważał sobie niejako za obowiązek przyozdobić to miejsce choćby obeliskiem. Dzisiaj ze sławnego forum pozostały tylko szczątki.

Rycina nasza przedstawia widok na forum ze strony Kapitolu. Po lewej stronie widzimy sławny łuk Septima Sewera, noszący cechę budownictwa rzymskiego, bez ozdób i wykwintności, ale odznaczającego się siłą i trwałością. Pozostałe łuki w liczbie 3 i 8, są to resztki po świątyniach pogańskich. Są one wielkiej doniosłości dla sztuki, gdyż odznaczają się pięknością stylu. W środku wznosi się sławne koloseum, którego na obrazku nie widać.

PAN JEZUS UZDRAWIA CHORYCH.

Wieczorem tego dnia poznoszono wszystkich chorych z miasta i wszystkich opętanych od złego ducha, przed dom Piotra, i zbiegła się cała ludność. Przystąpił tedy Pan Jezus i jednem słowem wypędził złe duchy. Na chorych zaś włożył swe ręce i byli uzdrowieni. Źli duchowie wołali: ,,Jesteś Synem Bożym!'' Lecz Pan Jezus zagroził im i nie pozwolił mówić. — Nazajutrz rano udał się Pan Jezus na miejsce samotne, aby się modlił. Rzesze zaś szukały Go, a znalazłszy prosiły aby nie odchodził od nich. Odpowiedział im Pan Jezus: ,,I innym miastom potrzeba, abym opowiadał królestwo Boże, bom dla tego posłan.'' Nauczał też potem w całej Galilei i uzdrawiał wszystkich chorych, których doń przynoszono.

Odpowiedź na zarzuty „Słowa."

„Słowo" milwauckie w ostatnim numerze zarzuca nam, żeśmy popierali katolika przy wyborach miejskich — wychodząc z tej zasady, że w polityce niema ani katolika ani niekatolika. — Odpowiadamy na to: Jeżeli masoni, socyaliści i inni nieprzyjaciele Kościoła nie uważają za nielogiczność i niekonsekwencyą polityczną wiązać się w partye i wszelkiemi sposobami popierać swoich jedynie członków na wszystkie urzęda — to dla czegóż pytam, nie wolno katolikom łączyć się i popierać swoich, aby nie dać się usunąć zupełnie od wpływu. Wiadomo bowiem „Słowu", do czego dąży sekta A. P. A. Czy „Słowo" chciało, aby gazeta katolicka, za jaką uważa „Niedzielę", broniła i popierała którego z członków A. P. A.?

Podziękowanie.

Wiel. X. Wałajtysowi, proboszczowi z Parisville, za łaskawy datek na cele Seminaryum składamy serdeczne „Bóg zapłać"

Od Redakcyi.

Pan Antoni Korpanty, z Wilkesbarre, Pa., podjął się łaskawie agencyi „Niedzieli".

NADESŁANE.

South Chicago, Ill., 30-go października. — Przewielebnemu księdzu prałatowi L. M. A. Miskiewiczowi z Pittsburgha, Pa., dawniejszemu proboszczowi, składam publicznie najserdeczniejsze podziękowanie, że raczył przybyć do nas i połączyć dozgonnym węzłem małżeńskim moją córkę Gertrudę z panem Karolem Witkowskim. Niech żyje w najdłuższe lata mój dawny proboszcz a nasz jedyny polski prałat infułat tu w Ameryce — zacny kapłan i dobry Polak. Onufry Derpa.

W Krakowie wychodzi pod Redakcyą i nakładem Alexandra Halki pisemko miesięczne p. t. „Echo". Celem tego pisemka jest zaznajomianie szlachetnych serc polskich z nieszczęśliwym stanem ludności afrykańskiej, jako też popieranie za pomocą drobnych składek wielkiego dzieła zniesienia niewolnictwa, do czego tak gorąco Leon XIII., Papież, zachęca.

Dochody z tego pisemka przeznaczone są na cele powyż wskazane. Opłata roczna „Echa" wynosi ½ dolara. Każdy, kto zjedna „Echu" 10 prenumeratorów zostaje Zelatorem lub Zelatorką „Echa" i ma prawo do obrazu św. Piotra Klawera i do medalu poświęconego przez Ojca św. z odpustami na godzinę śmierci. Imiona i nazwiska Zelatorów wydrukowane będą w „Echu".

Ktoby sobie z czytelników życzył nabyć to pisemko, raczy się zgłosić do Redakcyi „Niedzieli".

WILLIAM ULRICH
Zegarmistrz i Jubiler.



Wielki wybór zegarków Złotych i Srebrnych wszelkiego gatunku

Piękne i gustowne towary złotnicze w wielkiem wyborze

Zegary stojące p[illegible] najtańszych cenach z piśmienną gwarancyą.
Skład otwarty do 10 godz. wieczór.

322 Gratiot Ave., Detroit, Mich.
Naprzeciw browaru [illegible]

LETLE, GONTY, SZTACHETY, SŁUPKI



SKŁAD
DRZEWA BUDULCOWEGO
WĘGLI,
DRZEWA OPAŁOWEGO
DRZWI, OKIENNICE, GZEMSY, DRZAZGI.

ANTONI OSEBOLD JR.
FABRYKA I SKŁAD
MEBLI KOŚCIELNYCH.
Ołtarzy, Kazalnic, Chrzcielnic, Statuły z drzewa, kamienia i marmuru.

Plany i rysunki wysełam na żądanie.
1033 GRATIOT AVENUE
DETROIT, MICH.

Nasza specyalna cena $11.25 Cena regularna $38.00.

ZEGAREK ZA DRAMO.



poszta wysyłki bezpłatne: Unikat w historyi handlu! Dla przypatrzenia się zegarkowi wysyłamy go bezpłatnie. Damskie i męskie zegarki nakręcane i regulowane trzonkiem przy uszku, koperty ślicznie grawirowane, wygląda jak **14 kar. dobra, złota koperta** a od takiej o wiele trwalsza. 20 letnią gwarancyą dajemy. Wychwyt czysto amerykański, z dobrymi kamieniami, skrydłem bezpieczeństwa. najlepszem urządzeniem, jakie tylko być może. Dajemy gwarancyę—możecie, zażądać go obejrzeć i przekonać się, że jest taki, jak powiadamy, w przeciwnym razie możecie go nam zwrócić. Wytnijcie ten anons i przyślijcie nam z dokładnym waszym adresem, a wyślemy wam DARMO zegarek, jeśli znajdziecie, że jest w wartości $38.00, posiada wszystkie zalety to zapłaćcie agentowi expresowemu $11.25 a zegarek nabędziecie. Jeśli się wam zegarek nie podoba, nie płaćcie nic. Jeśli chcecie mieć piękny łańcuszek przyślijcie nam 50 cnt. w znaczkach pocztowych a przyślemy wam łańcuszek za jaki wszędzie płaci się $3.00. Jeśli zaś przyślecie nam $11.25 i oszczędzicie nam powrotnej posyłki otrzymacie łańcuszek darmo. Pieniądze przyślijcie w regestrowanym liście, przez money order, postal note lub express order.

Guarantee Watch Co (Inkorporowana.)
100 Washington Str Chiago Ill.

A. POSSELIUS & CO.
FABRYKANCI I SPRZEDAWCY
MEBLI, DYWANÓW, POSCIELI,
Woziki dlA dzieci
Meble wyściełane.
robią na obstalunek
Meble Offisowe,
KANTORY, POŁKI, LODOWNIE
414 do 418 Gratiot ave.
Tel. 2219 Detroit. Mich



Ks. Kneipp'a
Towarzystwo środków lecznicznych.
CHICAGO, ILL.
Ks. Kneipp'a
Sławne pigułki Ks. Kneipp'a na ból głowy i febrę

oraz wszystkie przez ks. Kneipp'a rekomendowane lekarswa domowe są do nabycia u
Pauly, Fuchs & Co.
492 GRATIOT AVE. DETROIT MICH

NA MIESIĄC
LISTOPAD
polecamy książeczkę pod tytułem:

„Adoracya za dusze w czyścu cierpiące“

przez

KS. TESNIERE za dusze zmarłych z przydatkiem rozmaitych modlitw i ćwiczeń duchownych na każdy dzień miesiąca. Jestto dziełko bardzo budujące i przynoszące pociechę dla tych, którzy opłakują śmierć swoich krewnych, a pobożne modlitwy w niem zawarte, przynieść mogą ulgę duszom w czyścu cierpiącym. Dziełko to jest do nabycia w Administracyi ,,NIEDZIELI'' po 25 cnt. za exemplarz.

Handel Polski
JANA KRAFT
posiada na składzie wielki zapas wszelkiego rodzaju
Węgli i drzewa, słupków do płotów, belki do budowli etc.
Na rogu Division i Dequindre
Telefon 1666.
Detroit.